

Nr 4 Maj 2002 r

Kerygmat



BIULETYN WSPÓLNOTY CHRYSTUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO „GALILEA”



W DUCHU ŚWIĘTYM W TRZECIE TYSIĄCLECIE

WIADOMOŚCI czy misterium ? czyli coś o TRIDUUM NA WZGÓRZU

Można by napisać tak: *w dniach 28.03 - 01. 04., na Wzgórzu Miłosierdzia, przeżywalimy we Wspólnocie Święte Triduum Paschalne. Potem ile było osób, jakie punkty programu, ile osób przystąpiło do Przymierza, skąd przyjechali...Czyli „Główny Urząd Statystyczny Galilei”.*

Może po przeczytaniu takiego tekstu, ktoś zyskałby kilka rzetelnych i informacji, ale życie we wspólnocie to nie Dziennik Telewizyjny. Do czego można by je porównać? W wielkich bazylikach wczesnego chrześcijaństwa ściany ozdobione były mozaikami przedstawiającymi sceny biblijne, świętych, Chrystusa. Mozaika to obraz złożony z wielu kolorowych kamyczków. Kiedy patrzysz na nie z daleka, widzisz twarz Jezusa, gdy zabraknie choćby jednego kawałka, obraz jest niepełny. W czasie tych Trzech Wielkich Dni układaliśmy mozaikę złożoną z naszych przeżyć, liturgii, rozmów... staliśmy się uczestnikami Paschy, którą przygotował dla nas Jezus. Może i wy Go zobaczycie?

KAMYK PIERWSZY:

...umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował. (J 13, 1)



Krzętanina wielu osób, ołtarz ten sam, a jednak inny. Na środku leży wielki, pachnący, okrągły bochen chleba. Biały obrus i światło, które odbija się w złocie kielichów. Pośrodku, nad prezbiterium, Najważniejszy Gość: ikona Jezusa, która będzie nam towarzyszyć przez wszystkie te dni. W rękę trzyma otwartą księgę Pisma, chce do nas mówić - my chcemy otworzyć nasze serca, aby Go usłyszeć.

To jest Jezus, dzisiaj obecny pośród nas! To jest ten Kapłan, który zszedł, aby złożyć siebie w ofierze! To jest Baranek wydany za nas, którego mamy spożyć! To jest Jezus! On dzisiaj obmywa tobie nogi, pochyla się nad tobą! On mówi: To, co Ja czynię i wy czyńcie sobie nawzajem. Miłość jest tutaj, Jezus jest tutaj!

Idziemy za tym słowem. Czy trudno umyć komuś nogi, schylić się przed drugim do ziemi? Kilka kropel wody, dotknięcie ręki... ale jeśli bez miłości, nie znaczą nic.

Czasem trudniej jest przyjąć nam cudze pochylenie nad nami (tak jak Piotrowi), niż umywać nogi innemu. Kiedy ja myję nogi (służę) mogę być podziwiany, kiedy służą mnie, jestem czasem bezbronny i zawstydzony wobec gestu, słowa, spojrzenia miłości.

Ten największy i najbardziej niezrozumiały gest i słowa: *To jest Ciało Moje to jest Moja Krew.* Widzimy teraz tę miłość „do końca”. Do dna kielicha, do ostatniego okruska chleba.

...Jezus wyszedł z uczniami za potok Cedron... Idziemy za Nim do miejsca, gdzie jest ukryty w małym kawałku chleba. Nie umiemy pojąć takiej miłości. Próbujemy razem czytać z otwartych ksiąg naszych doświadczeń: (J 21, 15, 19) Czytam i słucham uszami Piotra. Kolejne trzy pytania Jezusa o miłość i porywczy Piotr zapewnia, że kocha. Nie zawahał się do trzeciego momentu...jesteśmy wolni, straszliwie wolni i tak jak Piotr, tak i my, ja, wszystko mogę zrobić. Każdego dnia na nowo wybieram miłość. Czy ją wybiorę?...Ty wiesz, że Cię kocham...I jakże to byłoby dobrze uwieńczyć to słowo w moim życiu, tak jak Piotr, który skończył na krzyżu...

„Ja jestem”. Dziękuję Ci Panie, że mówisz: Ja jestem. Czasami mówisz bardzo cicho, kiedy mam tyle pracy i jestem zabiegany i zapominam o Tobie, Ty mówisz: Ja jestem. Nie mówisz; Ja byłem, Ja ci pomogłem, Ja przyjdę, ale: Ja jestem. Jestem, bo cały czas kocham. czasami upadam i chowam się przed Tobą, a Ty jakbyś zza rogu patrzył i jak do małego dziecka mówisz: Ja jestem. Czasem jestem zdruzgotany, Ty mówisz: Ja jestem. Dziękuję Ci Panie, że jesteś...

I tak dokładaliśmy małe kamyki słów o miłości aż do północy, a potem zasnęliśmy jak uczniowie, i być może niektórzy nawet przez sen słyszeli: *Ja Jestem...umiłowalem cię odwieczną miłością...daj MI pić...Ty wiesz, że cię kocham...Bóg jest miłością...*

KAMYK DRUGI:

Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? (Mk 15, 34)



Najtrudniej jest zrozumieć momenty, kiedy zostaliśmy opuszczeni. Jeszcze wczoraj Jezus był z nami, zapewniał o swojej miłości. Byliśmy pełni nadziei. Dzisiaj to wszystko wydaje się być przekreślone znakiem krzyża.

Idziemy drogą krzyżową, niesiemy jeden krzyż, ale przy każdej stacji ujawnia się ich coraz więcej: *...piłem... chciałem być samowystarczalny... moja mama chorowała i umarła...* Idziemy razem z Maryją, niewiastami, Szymonem z Cyreny i rzymskimi żołnierzami. Mamy jednak nad nimi przewagę i mamy za co dziękować. Nasze krzyże nie są tak niezrozumiałe, jak dla nich droga krzyżowa Jezusa. Mamy w sercach obraz Zmartwychwstałego, który zamienia nasze cierpienia w chwalebne krzyże: *...Bóg uzdrowił mnie z picia alkoholu... zaufałem Jezusowi... dziękuję Panu, że mogłam być blisko mojej mamy.*

Leżymy na podłodze, twarzą do ziemi. Ciemność, brak powietrza, zapach podłogi, ogluszające oddechy innych, którzy są blisko, ale ich nie widać. Mój grzech, twój grzech, grzechy całego świata. Nikt nie jest od nich wolny. Leżymy razem: kapłani, klerycy, małżonkowie, młodzi, dzieci. Jesteśmy razem, ale samotni w naszych ciemnościach.

Przyznam się szczerze, że ja w Liturgii Wielkopiątkowej jeszcze nigdy nie leżałem krzyżem tak długo jak dziś... Nie wiem, coście sobie myśleli, ale ja uświadomiłem sobie, że to jest najbardziej właściwa postawa wobec Jezusa, który w tak dziwny sposób zasiada na tronie krzyża... Wiara sprawia, że jesteśmy pod krzyżem i słyszymy krzyk Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścić?!... Przypomnij sobie twój grzech, który cię sponiewierał, przypomnij sobie, co czułeś wtedy... to teraz czuje Jezus na krzyżu... Ale ponieważ wypłynął z miłości Ojca, wie, ma taką pewność, że przecież nie zaginie, że przecież znowu z miłości Ojca wypłynie życie. Ta miłość Ojca nie pozwoli Mu umrzeć i wskrzesi Go.

Zbliżamy się do krzyża na kolanach, niektórzy kładą głowę na piersi, na ręce czy u nóg Jezusa. Po jakimś czasie krzyż pokrywa się łzami jak rosą o świcie. W cierpieniu, które oddajemy Jezusowi ukrzyżowanemu widać już pierwsze światła poranka. Odpoczywamy więc w ramionach Pana, czego trzeba więcej? Procesja do grobu nie jest smutna, wiemy, że Jezus zasypia w ramionach Ojca.

KAMYK TRZECI:

To jest ta noc, w której Chrystus

skruszył więzy śmierci

i z otchłani powraca zwycięski! (Exultet)

Teraz jest czas, aby przygotować Paschę, by Jezus zmartwychwstały mógł przejść pośród nas. Jedni pięknie płacki inni śpiewają psalmy, uczą się tańczyć, piszą komentarze, dekorują salę... Przygotowanie wewnętrzne to obrzęd „Effata!": otwórz Panie moje oczy, abym przejrzał, otwórz moje uszy, abym usłyszał Twój głos, otwórz moje usta, bym był Twoim świadkiem, otwórz moje serce, abym kochał... mamy nadzieję, że przyjdiesz do nas.

Do Stryszawy, jak do Jerusalema na Paschę, przybyszą „pielgrzymi” z różnych miejsc. Jest nas coraz więcej.

Z ciemności wznosi się śpiew: Sz'ma Israel... W światłach siedmioramiennego świecznika widzimy całą histo-



rię zbawienia. Światło stworzone na początku... błysk na nożu Abrahama... słup ognia przed Izraelem... i wiele światła obietnic, miłości, wierności Boga, poprzez które On prowadzi nas krok po kroku do światła Paschału: *Chrystus wczoraj i dziś, Początek i Koniec, Alfa i Omega...* głos unosi się nad doliną, a olbrzymi płomień pochłania próby z koszy modlitwy. Pan przyjmuje je do siebie. Radość, radość, Gloria wśród świec trzymany w rękach.

Jezus Zmartwychwstały żyje i jest pośród nas. On jest źródłem wiary, nadziei i miłości!... Pan mówi: Nie bójcie się! I zaraz dodaje: Idźcie i oznamieńcie moim braciom. Nie mówi: siedźcie, medytujcie Ewangelię, pogłębiajcie intelektualnie, ale mówi: Idźcie, głoscie, dajcie świadectwo, że Ja żyję! To jest ciągłe wezwanie dla mnie i dla ciebie dzisiaj. Znasz Jezusa? Znasz Ewangelię. Nie milcz! Zanieś nadzieję, tym, którzy nie mają nadziei, zanieś Ewangelię tym, dla których Jezus jest postacią historyczną, dla których może jest Bogiem, ale nic nie wnosi w ich życie... A zatem życie Zmartwychwstałym Panem nie lubi stagnacji, nie lubi samozadowolenia, nie lubi osiągnięcia pewnego pułapu, nie lubi słów: tyle wystarczy, już osiągnąłem coś w moim życiu duchowym, dalej nie pójdę! Trzeba biec coraz szybciej, trzeba dawać coraz więcej. Im więcej otrzymaliśmy, tym więcej dawajmy!

W tej atmosferze radosnej nadziei rodzi się dla Pana, poprzez chrzest, mały Franciszek z Częstochowy - twardy „zawodnik”. Stajemy na palcach, by uczestniczyć w tej wielkiej tajemnicy wszczęcia nowej, małej „gałązki” w wielkie drzewo Winnicy Pańskiej. To wielkie przymierze!

Inne przymierze. Kilkadziesiąt osób odczytuje z czerwonych, papierowych ruloników tekst modlitwy: *Oto jestem! Oto jestem dla Ciebie Panie, jestem dla Braci i Sióstr, dla Wspólnoty. To moje „jestem” kruche i słabe, ale w Tobie pokładam nadzieję, a Twoja moc wydoskonali się w moich słabościach...*

Noc się kończy, a przybliży się dzień. Także w sercach poranek zmartwychwstania. Wiara, Nadzieja i Miłość, jak trzy kobiety idące do grobu Jezusa, idą do naszych grobów, a kamień już odsunięty i anioł się uśmiecha...

Jezus żyje, jest tu pośród nas! - wołamy przez noc do mieszkańców Stryszawy i okolic. Niektórzy zostają na śniadanie inni wracają, by dzielić się wiarą, nadzieją i miłością przy rodzinnym stole. **Ta noc się skończyła, ale Pascha Jezusa trwa!**

o. KRZYSZTOF

MIŁOŚĆ JEZUSA

Stryszawa – Wielki Czwartek 2002

„Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak ja Wam uczyniłem...” (J 13,15)

Tego dnia i tej nocy chcemy bracia i siostry, na nowo odkryć miłość Jezusa. Chcemy jako Wspólnota głębiej wejść w słowo z listu do Efezjan (1, 15-19), które Pan nam dał na rok.

Bóg jest miłością (1 J, 4, 16). Tę prawdę odkrył Jan, który mógł napisać o sobie:

„umiłowany uczeń”. Nie wymienia swojego imienia, ale wie jedno, że jest ukochany przez Jezusa. Dzisiejsze słowo, które czytamy w Ewangelii także o tym mówi: „Jezus umiłował swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J -13, 1). To oznacza, że nie można już było bardziej ukochać ciebie i mnie. Nikt nie mógł nam już więcej dać takiej miłości jaką dał Jezus.

O wszystkim, co było w sercu Jezusa, mówi Jego gest: „wstał od wieczerzy, i złożył szaty”. Ale tak naprawdę Jezus już wcześniej uczynił to samo, zostawiwszy Ojca, zostawiwszy to miejsce Chwały, którym była nieustanna wieczerza z Ojcem i z Duchem Świętym. Jezus powiedział: *Ojcze, oto Ja, pošlij Mnie* (por. Ps 40, 8). To Jezus, który wypełnił wolę Ojca. On złożył szaty chwały, złożył szaty Bóstwa, po to, aby być podobnym do ciebie i do mnie.

Czy to nie miłość sprawiła, że w niczym nie odróżniano Jezusa od ludzi? We wszystkim oprócz grzechu był podobny do nas (por. Flp;2, 7). Zostawił szaty chwały i złożył prześcieradło. Może ten gest przypomina naszą sytuację, kiedy się rodzimy. Dziecko po urodzeniu dostaje pieluszkę. To może jest podobne do tego, co Jezus uczynił w czasie Ostatniej Wieczerzy. To przypomina ten moment, kiedy On stał się człowiekiem, kiedy przyjął człowieczeństwo, aby pokazać, że *tak Bóg umiłował świat, że syna Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął ale miał życie wieczne* (J 3, 16).

Tak objawiła się miłość Jezusa, kiedy przyszedł prosto, zwyczajnie, bez rozgłosu, do prostej, zwyczajnej rodziny izraelskiej. Tak prosto, że wszyscy byli zaskoczeni.

Ta miłość wydała się nam, w ręce nas ludzi, tak że można ją było zniszczyć w momencie poczęcia, w momencie urodzenia. Jednak, została przyjęta przez Maryję i ochroniona przez Józefa. Ta miłość przyszła po to, aby nas zbawić. Jezus zaczął umywać nogi już wtedy, kiedy rozpoczął publiczną działalność. Ciągle szedł pomiędzy braćmi i siostrami na tej ziemi, synami i córkami Ojca, aby ich obmywać z brudu grzechu, ze złego obrazu Ojca, z oddalenia od Boga, z wzajemnej nienawiści. Z tego wszystkiego Jezus zaczął obmywać ludzi wodą miłości, wodą Dobrej Nowiny o Królestwie, wodą łaski Bożej, wodą Ducha Świętego, wodą miłosierdzia.

Przypomnij sobie, bracie i siostro, wszystkie piękne momenty z Ewangelii, w których możemy patrzeć na Jezusa pełnego miłości. Możemy to zobaczyć, na przy-



kład przez pryzmat najkrótszej Ewangelii Markowej, kiedy Jezus przychodzi do domu Piotra i interesuje się nawet teściową, która choruje. Czy nie jest to miłość? A kiedy z nastaniem wieczora przynoszą mu wszystkich chorych i opętanych a On ich uzdrawia, czy nie jest to miłość? Czy Jezus powiedział komukolwiek: „cierpi!”? Czy kiedykolwiek przechodził obojętnie, czy nie był tym dobrym Samarytaninem, gdy chodził po ziemi? Jakże piękna jest postawa Jezusa wobec Lewiego, kiedy wszyscy byli zbulwersowani, a On powiedział na końcu: *Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają* (Mt2, 17).

To jest miłość, która nie odrzuca grzeszników, lecz która przychodzi do grzeszników, która otwiera swoje serce dla grzeszników; To jest ta miłość, która dała miejsce dla dzieci: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie. Do takich należy Królestwo Niebieskie* (Mk 10, 14). To jest ciągle ta sama miłość, która sprawiła, że Jezus płakał nad Jerozolimą, bo nie rozpoznała znaku nawiedzenia. To Miłość płakała, bo nie przyjęli Tego, w którego wierzyli, nie przyjęli Tego, który był posłany. Dlatego Pan płacze - z miłości, bo został odrzucony.

A czyż nie z miłości płakał na grobie Łazarza? Wszyscy mówili: popapczcie jak go miłował. Płakał, ponieważ wchodził w tragedię śmierci, która dotyka każdą osobę, w ból cierpienia, w ból wdowieństwa, w ból odchodzenia kogoś bliskiego. Zapłakał, bo kochał Łazarza, kochał Marię i Martę.. To jest ta miłość, która przeszła przez ziemię czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich (por. Dz 10, 38). To jest ta miłość, która przyjęła młodzieńca chcącego iść za Panem i osią-

gnąc doskonałość. Jak czytamy w Ewangelii: *Jezus spojrzal na niego z miłością (Mk 10, 21)*. To był ten wzrok, to była ta osoba, za którą wszyscy szli. Każdy chciał usłyszeć Dobrą Nowinę, każdy chory chciał być uzdrowiony.

To jest ta miłość, która jest w samym Jezusie, w Jego sercu. To jest ta miłość, która potrafiła przyjąć Jana tak, iż mógł złożyć swoją głowę na Jego sercu. To jest ta miłość, która potrafiła przyjąć nawet Judasza i powiedzieć: *Przyjacielu, po co przyszedł? (Mt 26, 50)*. To jest ta miłość, kiedy Jezus powiedział do uczniów: *Nie nazywam Was już uczniami ale przyjaciółmi (por. J 15, 15)*.

Jezus cały czas budował relacje pełne miłości, gdyż On jest Miłością, On jest ikoną Ojca. On cały czas pokazuje Ojca. Miłość, która przyszła na świat, po to, aby być przyjęta. Ta miłość woła z krzyża: *Ojcze przebac im, bo nie wiedzą co czynią (Łk 23, 34)*. Ta miłość po zmartwychwstaniu, nie pyta Piotra: *czemu zdradziłeś*, ale pyta: *Czy kochasz mnie (J 21, 17)*.

To jest ciągle ta sama miłość, która jest także dla nas - dzisiaj Jezus obmywa Tobie i mnie nogi w sakramencie pojednania. Obmywa nas całych z brudu i grzechu. Z brudu oddzielenia, z brudu naszych słabości. To jest miłość, która jest w Eucharystii - pokorna i cicha. Cicha miłość, która nie narzuca się, ale 'ciągle mówi te same słowa:

Bierz i jedz, to jest ciało Moje wydane dla ciebie (por. Łk 22, 19nn). Wydane bez obliczania, bez patrzenia czy to poszanujesz, czy nie poszanujesz, uczcisz, czy nie uczcisz. *To jest krew moja za Was wylana*. To jest największa miłość! Ona nie skończyła się 2000 lat temu, ale ciągle jest dla nas aktualna. Eucharystia to prawdziwa miłość, to Jezus obecny teraz i tutaj! Kiedy Ją przyjmujesz, miłość Jezusa wkracza w Twoje życie, miłość Tego, o którym czytamy w Ewangeliiach.

Czy znasz ten piękny zwrot Jezusa pełen miłości, czy doświadczyłeś w swoim życiu pełnej miłości obecności Jezusa. Jeśli nie, to pragnij tego, bo taki jest Jezus. Miłość była w Nim, i dlatego Jan mógł powiedzieć: *Bóg jest miłością*. Miłość była w Nim i dlatego On mógł powiedzieć: *Umiłowaawszy swoich na świecie, do końca ich umiował*. Jezus kocha do końca, aż przyjdzie w Chwale. Ale teraz jest tutaj, aby dać ci siebie - miłość, po to abyś kochał, abyś był podobny, podobna do Jezusa i aby Jezus

był w Tobie, aby Jezus mógł dalej kochać w Tobie, aby Jezus mógł czynić dzieła miłości w tobie i przez ciebie, prze wspólnotę, przez rodzinę. To jest ta miłość, która przyszła i jest. Jezus jest ciągle ten sam. Nie wzbraniaj się jak Piotr, nie mów: *nie myj mnie, nie kochaj mnie*. Chciej przyjąć tę miłość taką, jaka jest. Pragnij tego, co Piotr:

Panie umyj mnie całego! Ale nie trzeba tego mówić Jezusowi, On kocha cię całego - całą historię Twojego życia, kocha, wszystkie dni, kocha Cię z wszystkimi Twoimi słabościami. Jego miłość jest do końca, bez barier, bez granic, nie ma czegoś takiego, czego On nie kochał by w Tobie, z wyjątkiem grzechu.

To jest Jezus, dzisiaj obecny pośród nas! To jest ten Kapłan, który zszedł, aby złożyć siebie w ofierze! To jest ten Baranek wydany za nas, którego mamy spożyć! To jest Jezus! On dzisiaj obmywa Tobie nogi, pochyla się na Tobą! On mówi też Tobie:

To co Ja czynię Wam i wy czyńcie sobie nawzajem. Miłość jest tutaj, Jezus jest tutaj!

WIELKI CZWARTEK - DZIELENIE

Nakarmieni Twoim Ciałem, Panie i napojeni Twoją Krwią, trwamy w wdzięczności przy Tobie i przy Twojej miłości. Pragniemy teraz pochylić się nad Twoim Słowem. Chcemy wspólnie, bo tylko tak to jest możliwe, zgłębić twoje Objawienie na temat miłości. Chcemy to uczynić dlatego, by móc piękniej być Tobie wdzięcznym za dar miłości. Przyzywamy teraz Twojego Ducha, ażeby man otworzył nasze oczy wiary, ażeby odświeżył nasz umysł i nasze serce, byśmy w ten sposób mogli zgłębiać ten wielki skarb jakim jest Twoje Objawienie. Prowadź nas Duchu Święty! Prowadź nas w tej godzinie miłości. Amen.

x. Tadeusz (Kraków)

J 21 „... a gdy spożywali śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra. Szymonie synu Jana ... Pójdź za mną”. Czytam i słucham te słowa uszami Piotra. Kolejne trzy pytania Jezusa o miłości i porywcy Piotr zapewnia, że kocha. Nie zważał się do trzeciego momentu. Wtedy zasmucił się, że aż trzeci raz musi zapewniać o swojej miłości. Pewnie sobie przypomniał jak trzy razy zapał się Jezusa, jak trzy razy go zdradził i teraz jest niepewny, co znaczą Jego słowa? Już nawet nie odwołuje się do swojej pewności miłowania, ale do tego, że Jezus wszystko wie – Ty Panie wszystko wiesz. Rozpościera się tutaj w tych słowach Piotra, przestrzeń naszej miłości: od zdrady, od grzechu, aż po zapewnienie o miłości. Jesteśmy wolni, straszliwie wolni i tak jak Piotr tak i my, ja wszystko mogę zrobić. Każdego dnia na nowo wybieram miłość. Czy ją wybiorę? Ty wiesz, że Cię kocham. Dzisiaj, kiedy już jest po Wieczerniku i trwamy w dziękczynieniu, pragnę Ci Jezu tak jak Piotr kiedyś wyznać, że Cię kocham, z całym doświadczeniem grzechu jaki był w moim życiu, jaki jest. A nawet boję się samego siebie i wierności przy Tobie, tym bardziej, w takim momencie jak teraz, gdy wypowiadam te słowa we wspólnocie. Ty wiesz, że Cię kocham, jakby to było dobrze uwierzyć w te słowa w moim życiu jak Piotr, który skończył na krzyżu. Dziękuję Jezu za Twoją miłość. Proszę Cię, żeby to moje zapewnienie o miłości było przypieczątowane ofiarą mojego życia do końca.

o. Krzysztof CR (Stryszawa)

1 J 4, 16 „... myśmy poznali ... Bóg jest miłością”. To bardzo krótkie i lapidarne zdanie, dotyka istoty Boga. Dotyka nie tylko umyślem czy intelektem. Wypływa ono z doświadczenia Jana, który spoczywał na sercu Jezusa. Miał szczególną relację z Jezusem a Bóg dał mu widzieć rzeczy przyszłe - napisał Apokalipsę. To ten, który napisał najgłębszą ewangelię, najbardziej przemodloną, przemysłaną, przetrawioną. To on właśnie pisze te słowa: myśmy poznali i uwierzyli miłości... Za tym kryją się słowa z początku tego listu: głosimy wam to, czego dotyczyły nasze ręce, co widziały nasze oczy, Życie objawiło się ... Tak naprawdę objawiła się miłość, którą jest Jezus, którą jest sam Bóg. To słowo noszę w sercu i w swoim życiu od 1977 roku, kiedy poznałem i doświadczyłem, kiedy miłość stanęła na mojej drodze i ta prawda o miłości Boga jest dla mnie ciągle świeża, nowa, ciągle zaskakująca. Dlatego mogłem napisać na swoim obrazku przybliżonym to motto kapłańskie, to jedno zdanie: Bóg jest miłością. Dla mnie jest to wszystko, co najbardziej mnie inspiruje przez posługę, przez życie kapłańskie, zakonne, osobiste. Ta prawda zawsze mnie przyprowadza do Niego, jakkolwiek jest stan mego ducha, mego ciała, mego serca, moich uczuć, jakkolwiek jest doświadczenie od innych wiem, że mam gdzie złożyć głowę, mam gdzie złożyć serce, mam przed kim odpocząć, mam przed kim wyzalić się. Mam przed kim wylać to czego przed innymi nie wypada, albo nie mogę - to jest właśnie Jezus - ciągle ten sam - miłość. Tego wieczoru Panie chcę po prostu dziękować za to, że jesteś, jako Miłość, za to że taki byłeś w całym moim doświadczeniu, przez wszystkie lata, za ogrom Twojej miłości ciągle wylewanej, zaskakującej mnie, poruszającej. Za tę miłość, której nie mogę się wyrzec,

której nie mogę wymazać, bo jest Twoja. Za tę miłość, która mnie ciągle przywołuje i ożywia, za tę, która jest w zasięgu ręki, bliżej niż sam pojmuję. Panie proszę też Ciebie, abym mógł ciągle być świadkiem Twojej miłości, bym mógł trwać w Tobie, a Ty we mnie przez swoją miłość, którą jesteś Ty sam.

Tadeusz (Norymberga)

J 13 „To jest moje przykazanie ... życie za przyjaciół”. Chrystus daje nam przykazanie miłości. Bez tego przykazania, bez miłości nie byłoby życia. Życie trwa dlatego, że trwa miłość, która jest nieskończona, bo pochodzi od samego Boga. Dzięki tej miłości żyję. Można by powiedzieć: życie za życie. Jezus oddaje za mnie swoje życie w taki sposób który, muszę się przyznać, nie do końca rozumiem. To znaczy, że miłość może być tak wielka o tak ogromnym cierpieniu, świadomym i dobrowolnym na jakie decyduje się Jezus. Jest posłuszny do końca swojemu Ojcu, aby wypełnić Jego wolę po to, abym ja mógł żyć. Dziękuję Ci Panie, że żyję.

Łukasz (Ruda Śląska)

Lz 49, 15 „Czyż może niewiasta zapomnieć...”. Te słowa pokazują mi jak wielka jest miłość Boga do mnie. Gdy czuję się niepotrzebny, niekochany, Bóg posługuje się tym wersem i pokazuje mi, że nawet gdyby moja mama zapomniała o mnie, a miłość matczyzna jest bardzo wielka, to miłość Boga jest o wiele większa i nie da się jej opisać żadnymi słowami. Dziękuję Ci Jezu, że poprzez twoje słowo wiem, że jest Ktoś kto nigdy o mnie nie zapomni i zawsze będzie mnie kochać.

Urszula (Kraków)

Lk 15 „Pewien człowiek miał dwóch synów... żując rozrzutnie”. Ojciec kocha swojego syna. Kocha go bardzo i kocha go chyba wbrew zdrowemu rozsądkowi, bo dzielenie majątku i dawanie go synowi - można było z góry przewidzieć, że on go roztrwoni. Ojciec jednak tak kocha syna, że daje mu połowę majątku i szanując jego wolność, pozwala mu zrobić z nim to co chce. Dziękuję Ci Boże, bo Twoja miłość jest tak wielka i tak delikatna, która szanuje każdego z nas, szanuje moją wolność i pozwala na to, żebym odwracała się od Ciebie. Z drugiej strony dajesz mi jeszcze czas na to, żebym zrozumiała, jak wielka jest Twoja miłość do mnie i żebym przynajmniej w jakimś maleńkim procencie potrafiła na nią odpowiedzieć.

Br. Wojtek (WSD)

Ja Jestem. Dziękuję Ci Panie, że mówisz: Ja Jestem! Czasami mówisz bardzo cicho, kiedy mam tyle pracy, jestem zabiegany i zapominam o Tobie. Ty mówisz: Ja Jestem! Nie mówisz: Ja byłem, Ja ci pomagałem, Ja przyjdę, ale: Ja Jestem! Jestem bo cały czas kochasz! Czasami upadam i chowam się przed Tobą, a Ty jakbyś zza rogu patrzył. Jak do małego dziecka mówisz: Ja Jestem! Czasami jestem zdruzgotany, Ty mówisz: Ja Jestem. Uwielbiam Cię za to, że Ty Jesteś!

Jan (Częstochowa)

Mt 5. Łatwiej jest czasami miłować nieprzyjaciół i tych, którzy prześladują, niż okazywać miłość swemu bliźniemu. To jest wielka sztuka Twojej miłości, żeby nieraz w drobnych, małych rzeczach miłować, przebaczać tak jak Ty powiedziałeś: Ojciec przebac im bo nie wiedzą co czynią.

Donat (Tychy)

Jr 30, 2n „Znajdzie łaskę na pustyni... Ukochałem Cię odwieczną miłością!”. Kiedy czytałem te słowa po raz pierwszy w moim sercu zrodziła się nadzieja. Kiedy znalazłem się na pustyni mojego życia, to Bóg nie zesłał na mnie swojego miecza, ale zostałem ocalony i doprowadzony do miejsca odpoczynku, które dał mi Bóg. Tutaj doświadczyłem ogromu Bożej miłości. To tutaj ta nadzieja, którą miałem, przerodziła się w doświadczenie Bożej miłości, która rozlała się z ogromną mocą. Dzisiaj Panie Jezu, pragnę podziękować Ci za moje ocalenie, za Twoją miłość, której nieustannie doświadczam, bo Ty Jezu jesteś miłością.

Kl. Wojtek CR (Łodygowice)

1 Kor 13 „Gdybym mówił... największa jest miłość”. Parę lat temu, po wielu latach nie bycia w Kościele, przyjechałem tutaj, dokładnie w Wielki Czwartek. Po wielu latach przystąpiłem do spowiedzi. Za pokutę otrzymałem właśnie to słowo. Miałem je przeczytać dwa razy. Raz tak jak brzmiał, drugi raz wstawiając imię Jezus, zamiast słowa miłość. Dzięki Jezusowi zrozumiałem, że On pokłada we mnie nadzieję. Dał mi doświadczyć mowy językami, dał mi doświadczyć daru pro-roctwa, dał mi doświadczyć wielu tajemnic i osiąść wiele wiedzy. Dziś wiem, że to nic nie znaczy, bo Jezus - miłość, jest największa.

Magdalena (Wiedeń)

Iz 54, 10 „Bo góry mogą ustąpić...”. Mam taką słabość, że przywiązuję się do ludzi, rzeczy i czasami było tak, że wydawało mi się, że wspólnota, rodzina, poszczególne osoby pomagały mi na drodze zbawienia. Bóg dał mi doświadczyć, że to wszystko nie liczy się tak bardzo jak Jego miłość. Bo chociaż nie wiem jak bym zaufała jakiejś osobie, którą kocham, to tak naprawdę to nigdy nie można jej zaufać do końca, bo też jest słaba, jest człowiekiem, tak jak i ja. Twoja miłość Panie nigdy ode mnie nie odstąpi. Dziękuję Ci za to, że zawsze masz dla mnie miłość i że Ty jesteś nieustannie przy mnie.

Alina (Chełm)

Iz 43, 1n „Nie lękaj się...”. W moim życiu miłość liczyła się zawsze najbardziej. Zawsze szukałam prawdziwej miłości i znalazłam ją we wspólnocie, także w mojej rodzinie. Odnalazłam miłość, która jest moją jedyną miłością, bo każda inna przyjaźń. Ta prawdziwa to mój Pan, mój Bóg, który wykupił mnie z życia dawnego, z życia grzesznego. Jestem grzeszna ale już inaczej. Grzeszna, która wie, że Pan daje wszystko. Wykupił mnie przez swoją śmierć, przez swoją miłość ukrzyżowaną. Wiem, że dzisiaj mogę stać i mówić, że kocham Go, bo On oddał za mnie swoje życie. Jestem droga w Jego oczach, nabrałam wartości a On mnie miłuje. Daje życie za mnie, chce mnie wykupić z tego świata, który jest ciągle zły i grzeszny. Wszłam w życie inne, w życie ludzi, którzy mają Boga blisko siebie. Dziękuję Ci Panie, że wezwałeś mnie z innego życia i pozwoliłeś żyć dla Ciebie. Pragnę oddać Tobie moje życie tak, jak Ty swoje oddałeś za mnie.

Bożena (Pietrzykowice)

J 15, 7 „Jeżeli we Mnie trwać będziecie... aby radość wasza była pełna”. Jezu pragnę Ci podziękować. W mojej rodzinie umierał młody człowiek, mój kuzyn. Oddał się od Boga i przed śmiercią nawrócił się. Jezu dzięki Ci jeszcze raz, za łaskę wiary, nadziei i miłości, którą mu dałeś. Chcę podziękować Ci za tę wspólnotę i za wszystko to co mi dałeś.

Teresa (Łodygowice)

Kol 3, 12 „... wybrańcy Boży, święci i umiłowani...”. Ten fragment otrzymaliśmy w naszym małżeństwie, kiedy rozpoczęła się nasza droga z Jezusem. Po raz pierwszy ponad 11 lat temu oddaliśmy życie Jezusowi. Dowiedzieliśmy się, że można tak naprawdę Jezusa zaprosić do swojego życia. Co ciekawe ten tekst jest częścią dłuższego fragmentu zatytułowanego: Nowe życie w Jezusie. Prawdziwie był on odpowiedzią Boga, taką wskazówką jak mamy w małżeństwie nasładować Jezusa. Dzisiaj Jezu chcę Ci podziękować za to, że idziesz razem z nami.

Ryszard (Andrychów)

1 J 4, 18 „W miłości nie ma lęku... sam pierwszy nas umiłowal”. Te słowa kiedyś mnie uderzyły. Wcześniej dla mnie Kościół był tradycją, dlatego że byłem przyzwyczajony. Moja rodzina chodziła do kościoła, ja też. Czy tak naprawdę nie czułem Boga? Chyba nie. Na pewno nie. Jeśli chodzi o spowiedź, chodziłem raczej rzadko, bo to kojarzyło mi się z lękiem. Myślałem, że ksiądz zada mi taką pokutę, że będę musiał się modlić a to zabierze mi czas. W ogóle to po co mi się spowiadać? To był mój lęk przed karą. Dzisiaj dziękuję Bogu, że stanął na mojej drodze, dziękuję za wszystko!

ks. Tadeusz

WIARA JEZUSA

Stryszawa - Wielki Piątek 2002

Moi drodzy!

Zapraszam Was, byśmy u szczytu dnia dzisiejszego, rozważając mękę naszego Pana Jezusa Chrystusa, przypatrzyli się Jego wierze.

WIARA JEZUSA – na pierwszy rzut oka, niejedną i niejedną z was może mieć wątpliwości: *Jak to? Wiara Jezusa? Skoro był i jest Bogiem? Przecież On wiedział kim jest?* To prawda. Ale wiara nie dotyczy tylko tego kim się jest, ale zawiera w sobie niestychanie istotny aspekt - zaufanie. Wierzyć, w najgłębszym rozumieniu tego słowa, oznacza ufać. Patrzymy więc na ufność Jezusa „zasiadającego” na tronie łaski, jakim jest Krzyż.

Są dwa poziomy wiary-zaufania Jezusa. **Poziom pierwszy to wiara-zaufanie Ojcu.** Spośród słów Jezusa wypowiedzianych na krzyżu, przywołajmy najpierw te:

Boże mój, Boże mój....czemuś mnie opuścić? (Mk 15, 34). Dziś długo leżeliśmy krzyżem na posadzce. Przyznam się szczerze, że ja w Liturgii Wielkopiątkowej jeszcze nigdy nie leżałem krzyżem tak długo, jak dziś. Może wielu z was również trwało krzyżem tak długo po raz pierwszy. Nie wiem coście sobie myśleli, ale ja uświadomiłem sobie, że to jest najbardziej właściwa postawa wobec Jezusa, który w tak dziwny sposób zasiada na tronie krzyża.

Liturgia ma to do siebie, że zawsze zawiesza prawa czasu i przestrzeni. Wiara sprawia, że jesteśmy pod krzyżem, i że nie liczy się dystans wielu tysięcy kilometrów, ani dystans wielu setek lat. Jesteśmy pod krzyżem i słyszymy krzyk: *Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścić?!!!!...*

Wszystko było zaplanowane, od setek lat wszystko przepowiadali prorocy, a jednak padają te słowa. Są one wyrazem niesłychanego opuszczenia Jezusa, Jego udręczenia do kresu wytrzymałości.

Te słowa są dziś, biorąc rzecz po ludzku, wyrazem Jego „przegranej” misji. Został opuszczony przez swoich uczniów, został opuszczony przez swój umiłowany naród, z którego wyrósł, został zakatowany na śmierć, chociaż kochał bez reszty. Na krzyżu przegrał wszystko. Została tylko pustka. Jeżeli ktoś z .nas przeżywał kiedykolwiek depresję i miał problemy ze swoją psychiką, to myślę, że taka osoba jest dzisiaj uprzywilejowana, ponieważ ona wie, co znaczy opuszczenie; Antoni Kępiński, wielki psychiatra i filozof mówił, że udręczenie człowieka chorego psychicznie jest nieporównywalne z żadnym innym cierpieniem doświadczanym tu na ziemi. Straszliwa bezradność i samotność. Takie opuszczenie przeżywał Jezus na krzyżu. Nie myślmy sobie, że to było tylko Jego osobiste opuszczenie. W doświadczeniu krzyżowym Jezusa, było również doświadczenie i udręczenie każdego z nas.

Przypomnij sobie twój grzech, który cię sponiewierał, przypomnij sobie co czuleś wtedy... to teraz czuje Jezus na krzyżu. Przypomnij sobie swoje największe problemy w życiu.... nie ma takiego twojego doświadczenia, które nie byłoby udziałem Jezusa.

Nawet twoje opuszczenie spowodowane grzechem i ogromnym wstydem było i jest udziałem Jezusa.

Ale po tych przerażających słowach: *Boże mój Boże.....* padają drugie: *Ojcze w*

Twoje ręce powierzam ducha mego (Łk 23, 34). To właśnie jest wiara Jezusa, to jest Jego zaufanie. Wyciągnięte ręce, spływająca krew, uciekające życie, omdlenie, I w tym ostatnim momencie dochodzi do tego krzyku zaufania: *pomimo wszystko zaufałem Ci Ojcze, pomimo wszystko*

Jezus mówi: *w Twoje ręce powierzam siebie.* Co to za ręce? Co to za ręce Ojca? To są ręce miłości. Jezus wszystko co miał, kim był i kim jest, ma z tego jednego źródła życia, jakim jest Ojciec. Mówimy: Syn pochodzi od Ojca, odwiecznie, bez czasu, to znaczy, że całe źródło Jego istnienia jest w Ojcu. Wszystko to, co otrzymał od Ojca, w tym momencie na krzyżu Jemu oddaje, powierza. A ponieważ wypłynął z miłości Ojca, wie, ma taką pewność, że przecież nie zaginie, że przecież znowu z miłości Ojca wypłynie życie. Ta miłość Ojca nie pozwoli Mu umrzeć i wskrzesi Go.

Rozważając wiarę Jezusa wobec Ojca, musimy uwzględnić drugi poziom tej ufności i wiary. **Chodzi o wiarę Jezusa do człowieka.** Streszczając tę wiarę słowa, które Jezus wypowiada na krzyżu, do tych którzy się ostali, którzy jednak nie zatrwożyli się i nie uciekli, nie stali z daleka, nie poddali się psychologii tłumy, ale wiernie trwali przy krzyżu: *Niewiasto, mamó moja, oto syn Twój. Janie przyjacielu, oto matka Twoja (por. J 19, 26n).* Wiemy, że w tych słowach. Maryja matka Jezusa staje się matką Jana. Jan staje się synem Maryi - więcej, staje się bratem Jezusa.

Pod krzyżem stajemy dzisiaj i stajemy się braćmi i siostrami Jezusa. Ostatecznie w tym ufnym powierzeniu Maryi Janowi, Jana Maryi, w tym kręgu miłości, znajdujemy się również my. Jezus mówi do każdego z nas: *Krzysztofie, Damianie, Bożenko, Januszu, Tereso, Piotrze, Józefie, Wojtku... Ja ci ufam, Ja wierzę, że ta Moja krew, którą przelewam na krzyżu nie będzie zmarnowana przez ciebie, wierzę w ciebie, że pomimo twoich słabości, twojego grzechu, pomimo tego wszystkiego co cię przytłacza, a co Ja w swoim opuszczeniu doświadczam, mimo tego wszystkiego nie zmarnujesz tej miłości.*

Będziemy za chwilę adorować krzyż - tron łaski. Kiedy będziemy się zbliżać do tego tronu na kolanach, to pamiętajmy o zaufaniu Jezusa. Nasz pocałunek na krzyżu będzie tu we wspólnocie, a więc w Kościele, znakiem tego. że nie chcesz zawieść, że ja nie chcę zawieść, i że podejmuję ten przywilej wiary z Jezusem na krzyżu:

– *Czy mogę Ci zaufać?*

– *Tak Panie, możesz mi zaufać, a jeśli nawet się boję, to proszę Cię, w tej w trwodze ostatniej wspomóż mnie, umocnij, tak ażebyś mi mógł zaufać!*

WIELKI PIĄTEK – DZIELENIE

Tadeusz (Norynberga)

J 11 „Czy wierzysz?”. To samo pytanie stawiam sobie i wam: Czy wierzysz? Wierzysz w Jezusa? Wierzysz w Jego zmartwychwstanie? Wierzysz w życie wieczne? Nasza droga zamyka się przecież w zmartwychwstaniu!

Mieczysław (Baczyn)

Łk 4, 18 „Duch Pana nade mną”. Był taki czas, kiedy moja wiara, moja religijność, dotykała mnie w ten sposób, że bardzo ciążyła. Były obowiązki a przede wszystkim dużo nakazów. Wszystko co słyszałem w kościele sprawiało, że to jeszcze mnie pogrążało. Czulem, że to jakieś ciśnienie, wykorzystywanie ubogich. W sercu Jezus był mi bliski. Uchwyciłem się i trzymałem tych słów z ewangelii według św. Łukasza. Były dla mnie umocnieniem, poderwaniem do życia. Tu jest nadzieja! Chrystus mówi, że przyniósł wyzwolenie, moc, pokój uciśnionym, udręczonym. To mnie poruszyło, to jest słuchał i szedł za tym Słowem. Żeby nie słuchał tego co mi się zdaje. Odnalazłem tę wspólnotę i coraz bardziej widzę, że Bóg jest sprzymierzeńcem, że jest mocą.

Jerzy (Katowice)

Łk 15, 11-32. Ja takim synem byłem. W domu niczego mi nigdy nie brakowało. Kiedy się urodziłem, rodzice byli już starsi. Co tylko zapragnąłem otrzymywałem. Ja rządziłem zawsze w domu. Co wziąłem do ręki zawsze mi się udawało. W szkole byłem najlepszym uczniem, matura z wyróżnieniem i chciałem być szczęśliwym. Myślałem, skoro jestem taki dobry to znajdę sam. Polegałem na sobie i sam chciałem ułożyć sobie życie. Tak układałem, że przede mną był już grób. Ciągle chciałem sam wyjść z niego. Ciągle zadawałem sobie pytanie: gdzie ja popełniłem błąd? Nie potrafiłem sobie na to pytanie odpowiedzieć. Pamiętam taką jedną noc, kiedy modliłem się o śmierć ale jeszcze jakiś płomyk nadziei był we mnie i wołałem do Boga: pomóż mi bo ja nie potrafię! Nie widziałem żadnego wyjścia, płakałem i wołałem głośno. Darłem się! Jęczałem jak tylko potrafiłem! Uwierzyłem, że jeszcze Bóg może mi pomóc. Mówiłem podobnie jak ten syn marnotrawny: Ojcie zgrzeszyłem. Otrzymałem nowe życie i od tego momentu. Przedtem każdy rok był gorszy od poprzedniego a teraz każdy jest lepszy. Dzisiaj nie potrafię wyrazić wdzięczności mojemu Bogu za to wszystko, co dla mnie uczynił i co ciągle dla mnie czyni. Uwierzyłem!

Robert (Wiedeń)

Mt 19 „Za kogo uważają mnie ludzie?... A wy za kogo mnie uważacie?” Sześć lat temu spotkałem w Wiedniu wspólnych przyjaciół, Marka i Agatę. Pewnego razu poszedłem do nich. Rozmawialiśmy i już trochę się zasiedziałem. Było miło. Puszczali mi nerwy i tak strasznie pożaliłem się na swoje życie. Myślałem, że jako przyjaciele wesprą mnie i powiedzą: tak, tak to rzeczywiście straszne! Wtedy stała się rzecz niesamowita. Marek spojrział na Agatę i zapytał: Czy chcesz byśmy się za ciebie pomodlili? Powiedziałem: dlaczego nie? Po modlitwie otrzymałem właśnie to słowo. Do dzisiaj jest we mnie to pytanie: Czy uznaję Jezusa za Zbawiciela, za mojego Zbawiciela? Pytam się codziennie. W ten sposób zacząłem wzrosnąć na drodze wiary, we wspólnotę.

Wojciech (Łodygowice)

Łk 17 „Gdybyście mieli wiarę jak ziarno...”. Wielokrotnie proszę Pana: przymnóż mi wiary! Przymnóż mi wiary, bym mógł „chodzić po wodzie”. Bym miał tyle wiary, by dzięki mojej modlitwie, wielu ludzi doznało uzdrowienia, by góry mogły się poruszyć. Dzięki temu słowu, Jezus pokazał mi, że aby ta morwa przesadziła się, nie pomoże mi nawet największy ogrom wiary. To nie ma być dla mnie wiara w to, że coś się stanie ale wiara słowu Jezusa - Jemu samemu - Słowu wcielonemu.

Donat (Tychy)

1 Kor 2, 1-5 „... postanowiłem nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego”. Kiedy stawiłem sobie wiele pytań i pytałem Pana Boga: czego ode mnie

oczekujesz? Stawiasz mnie w takiej wspólnoty - kim ja mam być i co ja mam robić? Kiedy dostałem te słowa zrozumiałem, że Jezus oczekuje ode mnie - bym był Jego świadkiem, żebym uwierzył w Jego Słowo i Jemu samemu. Kiedy będę głosił wiele różnych rzeczy ale tylko to co mam w głowie to nic nie znaczy. Kiedy uwierzę Jezusowi, kiedy moja wiara oprze się na nim samym - na Jego krzyżu - wtedy naprawdę będę Jego świadkiem.

Krzysztof (Rybanowice)

Ba 5, 7-9 „... aby bezpiecznie mógł kroczyć Izrael...”. Kiedyś zimą miało być czuwanie. Był bardzo wielki mróz. Było bardzo wiele śniegu i wątpliwości: jechać czy nie jechać? Kiedy otwieraliśmy Słowo z żoną, zastanawialiśmy się czy jechać ale uwierzyliśmy w nie. Mogliśmy jechać spokojnie. Bóg wyrównał wszystkie pagórki. Nie było żadnych przeszkód. Szczęśliwie mogliśmy dojechać. To On nas nieustannie prowadzi!

Arkadiusz (Bielsko-Biała)

Rz 12, 2 „... odnawiajcie się...”. Jak wielka jest miłość Boga i jak wielką daje mi wiarę, bym mógł oprzeć się pokusom tego świata. Jak trzeba być mocnym w postanowieniach swojego życia i w łasce danej przez Pana Boga. Jak czytamy w liście do Filipian: umiem cierpieć biedę, umiem też obfitować... wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. Taki jest Pan Bóg. Chwała Tobie Jezu.

Aleksandra (Ruda Śląska)

Iz 52 „... pełne wdzięku na górach ... powrót Pana na Syjon”. To są słowa jakie dostałam od Pana rok temu. Moje życie wtedy wyglądało dość kiepsko. Miałam beznadziejną pracę, która pochłaniała zupełnie mój czas. Nie miałam czasu na nic, również na Boga i na wspólnotę. Odeszłam. Przyjechałam na Noc Zmartwychwstania tak strasznie zmęczona. Prosiłam Boga, żeby to się skończyło. Wtedy On dał mi te słowa i dzięki jego łasce uwierzyłam. Zrezygnowałam z pracy, wróciłam do domu nie mając kompletnie nic. W ciągu dwóch tygodni okazało się, że mogę zrobić dwa lata studiów w ciągu roku. Rodzice nie mieli pretensji, że nie pracuję. Po następnych dwóch tygodniach zadzwonił do mnie pracodawca i dostałam pracę o jakiej zawsze marzyłam. Nie mam słów na to aby podziękować Bogu za to, jak jest wielki i za tę wielką łaskę wiary wtedy.

o. Krzysztof CR

J 3, 16-17. To słowo zmieniło moje patrzenie na rzeczywistość wiary. Od tego momentu moja wiara stała się radosnym kroczeniem za Bogiem, nie jako coś przynębiającego, potępiającego, obciążającego ale jako piękny, błogosławiony, radosny dar, dzięki któremu idę, ponieważ wiem, że skoro wierzę w Jezusa nic mi nie grozi - nie mam potępienia. Jeśli jest nawet jakiś moment trudny, to wierzę, że Bóg mnie nie potępi. Wiem, że On stoi po mojej stronie, że w Nim jest moje zbawienie, ratunek. To jest też moja droga wiary. Kroczenie w pewności i w radości. To związane jest też z historią tego miejsca, kiedy rzeczywistość wiary, zawierzenia Bogu sprawiło, że doświadczam zbawienia i mam prawdziwą ufność w Bogu.

x. Tadeusz

Mk 4, 35nn „... burza na jeziorze...”. Ten fragment jest zawarty w końcu czwartego rozdziału a przed nim były już różne rzeczy. Było uzdrowienie opętanego, było uzdrowienie teściowej Szymona i inne liczne uzdrowienia: trędowatego, paralityka. A zatem, było ogromnie dużo znaków mocy Jezusa. Właściwie wszyscy uczniowie, z punktu widzenia rozumu, nie tylko wiary, mogli myśleć sobie tak: ponieważ jesteśmy przy Jezusie, jesteśmy bezpieczni. Pomimo tych doświadczeń, kiedy nastąpiła burza na jeziorze, wydawało im się, że Jezus nie jest z nimi, że sobie śpi, że Go nie obchodzi to, że oni giną, stając przed wielkimi falami i wizją zatonięcia. Wtedy Jezus mówi do nich: Jakże jesteście małej wiary, czemu jesteście tak bojaźliwi? W naszym życiu też tak jest. Przeżyliśmy już najrozmaitsze zawieruchy i jakoś ostaliśmy się. Nawet tyle razy byliśmy ratowani. Wiara, w świetle tego tekstu, polega na tym, ażeby umieć w tej nowej, konkretnej sytuacji zagrożenia znowu zaufać, że Jezus jest i że wybawi.

WIELKA SOBOTA – DZIELENIE

Ks. Tadeusz:

Odkrywamy, tak jak wcześniej miłość i wiarę, tak dzisiaj nadzieję we wspólnocie, tylko tak jesteśmy w stanie sięgać głębiej, by odkrywać to, co mówi nam św. Paweł w słowie na cały rok.

Bogusław (Łodygowice):

„I was, którzy niegdyś byliście obcy dla Boga i Jego wrogami przez sposób myślenia i wasze złe czyny...” (Kol 1, 21- 23). To było przed siedemnastu laty, kiedy moja Terenia znalazła się z poważną chorobą w szpitalu. Wtedy już czytałem Pismo Święte, ale jeszcze się nim nie modliłem. Mieliśmy wtedy trójkę dzieci i było takie zagrożenie, że zostaną z nimi sam. Ale wtedy uchwyciłem się Chrystusa, On stał się moją nadzieją i jest nią do dzisiaj.

Jurek (Katowice):

Mt 10, 38. „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien”. Ja przez 30 lat pijaństwa, a przez 20 lat straszego pijaństwa, wycierpiałem tyle, że bałem się krzyża, bałem się cierpienia. Nie rozumiałem tego. Chciałem uciec jak najdalej od krzyża i mówiłem: dość już wycierpiałem! Teraz już chcę żyć normalnie! Ale uwierzyłem i zrozumiałem jedną rzecz: Bez Jezusa nie ma życia. Zaufałem Mu i złożyłem w Nim całą moją nadzieję. I wtedy zacząłem przyglądać się krzyżowi i okazało się, że to jest moje wyzwolenie z tamtego życia, w którym tak strasznie cierpiałem. Dzisiaj te najgorsze rzeczy, które wyrządziłem tym, których najbardziej kochałem: moim rodzicom, żonie, dzieciom, sobie, stały się „perłami”, dzięki którym ja mogę pomagać tym, którzy jeszcze cierpią. Dzisiaj nie wyobrażam sobie życia bez Jezusa. On jest całym moim życiem i całą moją nadzieją.

Irena (Rybarzowice):

Kiedy weszliśmy z mężem do wspólnoty, pojechaliśmy na kurs „Uczniowie z Emaus”. Był to czas, kiedy zastanawiałam się: co ja właściwie tutaj robię? Czy to jest właściwa dla mnie droga? Po prostu czułam się nieswojo. I wtedy Pan dał mi takie słowo, słowo pełne nadziei, mówiąc do mnie: Jam jest Pan, twój Bóg, pouczający cię o tym, co pożyteczne, kierujący tobą na drodze, którą kroczysz. (Iz 48, 17) To były dla mnie takie słowa, które utwierdziły mnie w przekonaniu, że to nie jest żaden przypadek, że jestem w tej wspólnocie, że to Pan mnie tutaj postawił i że to miejsce jest dla mnie.

Tadeusz (Norymberga):

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. (J 1, 1nn) Wszyscy wiemy, że słowo pochodzi od Boga, ale nikt z nas nie oglądał Boga. Tutaj właśnie jest wyrażona nadzieja, że jeżeli ja będę żył nauką Chrystusa, to będę oglądał Boga, od którego pochodzi to Słowo. To Słowo jeszcze nigdy nikogo nie zawiodło, wszystko się wypełniło, co do joty, a Jezus na krzyżu to potwierdził.

Ryszard (Andrychów):

Rz 12, 11n. Kiedy zgubiłem się w życiu, zwróciłem się o pomoc do Boga: Panie Boże ja już sobie nie radzę ze swoim życiem. Nie wiem, co dalej robić? Nie rozumiem wielu spraw, dlaczego tak się dzieje? Panie, otwórz moje oczy na to, czego nie widzę, czego nie rozumiem! I Bóg powoli zaczął otwierać moje oczy. Rozwiązania wielu problemów znalazłem w Piśmie Świętym. Czy dzisiaj wszystko wiem? Na pewno nie. Nie rozumiem jeszcze wielu rzeczy, ale mam nadzieję i ufam Panu!

Mieczysław (Baczyn):

Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką. Nad mieszkańcami krainy mroków zabłyśło światło... (Iz 9, 1nn). W młodości zastanawiałem się nad tym, jak wygląda

Kościół. Dlaczego jest taki nijaki, taki niewyraźny? Czemu nie jest tak, jak czytam w Piśmie Świętym, że nawracało się tysiące ludzi, że były znaki i uzdrowienia, a rzeczywistość terazniejsza była zupełnie inna, niewyraźna, nie było widać tej mocy w środowisku, w którym się obracałem. Klóciłem się z sobą i pytałem: dlaczego za mojego życia to słowo się nie sprawdza, dlaczego tego nie widzę? Czy w czasie pracy, czy na polu w czasie żniw te myśli mnie nurtowały. Ale Bóg sprawił takie dwa wydarzenia na skalę społeczną, które pokazały mi, że wszystko zaczyna się zmieniać, że słowa Izajasza dołącznie się spełniły. I doświadczyłem spełnienia się nadziei. To stało się na Błoniach Krakowskich, gdy przyjechał Ojciec Święty i było tam około miliona ludzi. Papież przejeżdżał i mówił takie słowa: Widzę w was Chrystusa! Powtórzył to dwukrotnie i to mnie bardzo dotknęło. To mi było potrzebne, tego szukałem! Doświadczenie, że chrześcijanie są, że Chrystus jest w tych milionach. To słowo się spełniło na moich oczach. To były wielkie znaki obecności Boga i nadziei, która się spełniła na moich oczach. To jest dla nas wszystkich wielka nadzieja na działanie Boga w skali społecznej.

Anna (Częstochowa):

Był taki okres w moim życiu i w życiu mojej rodziny, że przez długi czas wynajmowaliśmy mieszkanie. To było 26 lat. To właściwie całe moje osobiste życie. Mieliśmy ciągle kłopoty mieszkaniowe, albo nie było gdzie mieszkać. W pewnym momencie życia poznałam Jezusa i zapragnęłam głosić o Nim, ale ciągle były te problemy: Gdzie tym razem będziemy mieszkać? Pewnego dnia miałam już tego wszystkiego dość i mówiłam Jezusowi: Panie, nie mam po prostu warunków, nie mam mieszkania. Zaczęłam się użalać nad sobą i swoim losem i stwierdziłam, że właściwie to bez sensu. Jak można tak żyć beznadziejnie? I wtedy Pan dał mi słowo nadziei, które dla mnie było wsparciem w tej trudnej sytuacji. Dz 28, 30n: Przez całe dwa lata pozostał w wynajętym przez siebie mieszkaniu, przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc Królestwo Boże i o Panu Jezusie Chrystusie zupełnie swobodnie. To słowo wlało w moje serce nadzieję, a po jakimś czasie dostaliśmy mieszkanie. Chwała Panu!

Ks. Tadeusz (Kraków):

Z ewangelii św. Łukasza 24, 13- 38 (uczniowie z Emaus). Zauważmy, że ci uczniowie są bardzo smutni i że o spodziewaniu się mówią w czasie przeszłym – kiedyś się spodziewali, a teraz już się niczego nie spodziewają. A przecież nawet wtedy, kiedy wypowiadali te słowa, że się już niczego nie spodziewają, On był z nimi. Dzisiaj jesteśmy we wspólnocie w oczekiwaniu na zmartwychwstanie Pana, śpiewamy sobie różne rzeczy. Chciemy nauczyć się spodziewać, nauczyć się oczekiwać, w równowadze ducha, nie tylko kiedy jest pięknie i dobrze i kiedy radośnie śpiewamy, ale właśnie wtedy, kiedy jest nam bardzo smutno. Wtedy też Jezus jest z nami.

Wojciech (Łodygowice):

Iz 60, 20 Przez długi czas w moim życiu miałem doświadczenie ciemności. Nic więcej. Nie wiedziałem tak naprawdę, co mogę ja zrobić. Poprosiłem na Domu Modlitwy o słowo i Pan do mnie przemówił właśnie przez ten fragment. To On jest moją światłością i pomimo to, że nadal jestem smutny, ale mam coś, mam nadzieję. Nie mam może nic, ale mam Jego i za to Mu chwała!

Agnieszka (Ruda Huta):

Kiedy Bóg dał mi doświadczyć nowego życia w Nim, zaczęłam się modlić za swoją rodzinę, za swoich bliskich i za swoją parafię. Tak bardzo Pan Bóg włożył mi w serce, aby modlić się za parafię. Pewnego dnia, na modlitwie osobistej, kiedy czytałam Słowo Boże, przeczytałam takie słowa z listu do Rzymian (5, 20b): Gdzie jednak wzmożł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska.

ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHA



ALNE – STRYSZAWA 2002



o. Krzysztof, ks. Tadeusz

NADZIEJA JEZUSA

Stryszawa – Wielka Noc 2002

o. Krzysztof:

Jezus Zmartwychwstały żyje i jest tutaj pośród nas. On jest źródłem wiary, miłości, ale nade wszystko nadziei. Spróbujmy zobaczyć, czy Jezus miał nadzieję? Czy możemy odczytać to z wydarzeń biblijnych zapisanych przez apostołów? Czy był Bogiem ale i człowiekiem, którym nosił nadzieję w sobie? Spróbujmy odkryć takie trzy momenty, w których Jezus miał nadzieję.

– „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę aby on już zapłonął” (Łk 12, 49) - to była Jego nadzieja. Skoro razem z Nim przybliżyło się Królestwo Boże, skoro razem z Nim przyszła Miłość Ojca, skoro razem z Nim Niebo połączyło się z ziemią, to miał tę nadzieję, że ogień miłości Boga zapłonie.

To jest Jezusowa nadzieja, którą pociągał tłumy, by szły za Nim. Mężczyźni i kobiety byli rozpalani tą Dobrą Nowiną o zbawieniu. Ta nadzieja jest w Nim nadal. Inny moment to ten, kiedy Jezus wypowiada najpiękniejszą z modlitw - modlitwę arcykapłańską i mówi wtedy do Ojca: „Ojcze, spraw aby byli jedno tak jak my jedno stanowimy, oby.....poznali” (por. J 17) -to jest też szczególna nadzieja, która była w sercu Jezusa. Ta nadzieja, aby był poznany przez jedność, aby był poznany przez nową wspólnotę, nowy Lud Boży, aby był poznany przez miłość, którą On sam zaszczerpił w uczniach, których sam zgromadził. To nadzieja, która była w Nim. o którą się modlił, o którą się starał.

ks.Tadeusz:

Ta nadzieja nie opuściła Jezusa również na krzyżu. Powróćmy do naszych wczorajszych rozważań męki Pańskiej i do ostatnich słów, jakie Jezus wypowiedział przed śmiercią: „Ojcze w ręce Twoje oddaję Ducha mego” (Łk 23, 34). Zaufał Ojcu i dlatego Mu się powierzył. Ale za tym zaufaniem kryła się nadzieja, że przecież Ten, z którego wziął swoje odwieczne istnienie, nie pozwoli mu umrzeć.

Basia opowiedziała nam piękne świadectwo o łasce towarzyszenia swojej mamie przy śmierci. Zapewne przeżyła jeden z najbardziej tragicznych momentów swojego życia, kiedy gasła w jej rękach mama. I zapewne największym pragnieniem, jakie wówczas miała, było to, żeby mama nie umarła, żeby żyła, żeby nie zgasała do końca. To było pragnienie Basi, córki swojej mamy.

To, co czuła Basia, czuł Ojciec Wszechmogący. W Jego dłoniach gasł Syn. Ale On był i jest Bogiem wszechmogącym, miłującym Bogiem, którego miłość nie pozwoli zgasać na wieki Synowi. Dlatego Jezus rozkwitł, bo był zakorzeniony w odwiecznej miłości. To Ojcow斯卡 miłość nie pozwoliła umrzeć Jezusowi na wieki. To ona Go w końcu wskrzesiła, to ona spełniła nadzieję, którą żywił Jezus przez całe swoje ziemskie życie. Miłość Ojca spełniła Jego nadzieję.

Ale w tej naszej dzisiejszej refleksji patrzmy nie tylko na Jezusa, patrzmy również na te osoby, które zaistnia-

ły w tym dramacie umierania i zmartwychwstania Jezusa. Patrzmy moi drodzy na dwie kobiety: Marię Magdalenę i drugą Marię. Ponieważ w tych znakach liturgii świętej, jak to ciągle powtarzamy, nie dokonuje się tylko jakaś umowna zabawa.

Jesteśmy wciągnięci w dramat tamtych osób, bowiem zawieszono są prawa czasu i przestrzeni. Teraz, patrząc na Marię Magdalenę i na drugą Marię, patrzmy na siebie i uczestniczymy w tym dramacie, u końca którego pojawia się zmartwychwstanie. A zatem, patrzmy na Marię Magdalenę, na Marię, na Krzysztofa, na Marka, na Janusza, na Roberta, na Wojtkę, na Urszulę, na każdego. Patrzmy i szukamy nadziei. Mamy kilka imion tej nadziei, która zaistniała, w tym ostatecznym etapie na drodze do zmartwychwstania. Pierwsze imię...

o. Krzysztof:

... to **odwaga**. Jest to odwaga, która nie jest właściwa tylko młodym i silnym mężczyznom, ale jest to odwaga, która jest właściwa każdej osobie. Tak mówi Anioł do niewiast: *nie bójcie się!* Nie bójcie się, nie bój się, bądź odważny, bądź odważna, nie bój się, jest życie, jest nadzieja, nie bój się, jest Bóg, jest Jezus, nie bój się! To jest ta odwaga i to jest to imię, które określa nadzieję.

W ten sposób, to imię oznacza też odwagę życia Bogiem. Odwagę bycia sobą, odwagę przyjęcia Ewangelii, odwagę życia Ewangelią dzisiaj, w świecie XXI wieku. A drugie imię... ”

ks.Tadeusz:

... **pośpiech** - jest dziwne, ale wytłumaczmy się z niego. Powiecie sobie tak: co on wygaduje: *całe życie się spieszymy i ciągle nas upominają: uspokójcie się, przestańcie na chwilę, może zgubiliście duszę za sobą...*

o. Krzysztof:

Czasami ludzie na kazaniach też słyszą: *zatrzymaj się, czemu tak biegniesz?*

ks.Tadeusz:

Ale zauważcie, ile razy w dzisiejszej Ewangelii jest mowa o pośpiechu? Najpierw anioł mówi do kobiet: *idźcie szybko!* Nie mówi: *maszerujcie, spacerujcie*, ale *idźcie szybko!* Dalej ewangelista relacjonuje: *pośpiesznie oddaliły się*. Nie mówi: *poszły sobie*, ale *pośpiesznie oddaliły się*. I wreszcie: *biegły*.

A zatem to nie jest tak, że najpierw zaczęły powoli, albo zaczęły byle jak. Najpierw jest impuls: *idźcie szybko*, one posłuchały, i na końcu był sprint. Zupełnie na odwrót jak to nieraz bywa z nami. Odnieśmy to do naszego życia. Tak często spieszymy się niepotrzebnie, ale w tym jednym

wypadku potrzeba nam ogromnego pośpiechu. Pośpiechu spotkania się z Jezusem, pośpiechu, który pozwoli nam doświadczyć Jezusa w naszym życiu. Tu pośpiechu nie należy żałować. Tu pośpiech jest wyrazem naszej nadziei.

Jest tu tyle osób zakochanych w swoich mężach, zakochanych w swoich żonach, zakochanych w swoich sympatiach - i wspaniale, że tak jest. Pamiętajcie, jak biegliśmy na pierwszą randkę? Człowiek zakochany biegnie na spotkanie z osobą, którą kocha. Chrześcijanin, uczeń Chrystusa, biegnie z pośpiechem na spotkanie z Jezusem. Trzecie imię...

o Krzysztof:

... może nam się źle kojarzyć: **bojaźń**. Ale bojaźń to nie lęk, to nie lęk przed Bogiem. To nie jest postawa, w której będziemy unikali Boga. albo robili wszystko ze strachu, że może nas spotkać nieszczęście, że może nam się coś nie powieść, ale bojaźń Boża to bojaźń o to, by czegoś nie utracić, by czegoś nie zgubić po drodze, by nie wyminąć się z Ewangelią, by nie wyminąć się z Jezusem...

ks. Tadeusz:

...bojaźń to wrażliwość na to, co wielkie w naszym życiu, co święte, co niezwykle, żeby tego nie przegapić, żeby w tempie życia nie przeleciało nam to przez palce. To jest wrażliwość na obecność Pana w codzienności, to jest wreszcie szacunek wobec wielkości naszego życia, wielkości, o której decyduje zmartwychwstały Jezus.

o. Krzysztof:

... Widziałeś tę wrażliwość, kiedy nasi bracia wspominali doświadczenie braku nadziei i jej odzyskania? Kiedy Boguś dzielił się, że mógł zostać sam w pewnym momencie i zaczął płakać, a inny brat kiedy mówił, że odzyskał wiarę i nie mógł o tym mówić? Czyż nie było w tym takiej właśnie wrażliwości? Może niektórzy mężczyźni myślą że wrażliwe na sacrum, na Boga, są tylko kobiety. One mają taki naturalny dar wrażliwości duchowej. Przez dar intuicji wiedzą to. czego my nie wiemy i nam się nie mieści w głowach, nawet mimo studiów. Ale wrażliwość na Boga jest właściwa zarówno mężczyznom jak i kobietom.

ks. Tadeusz:

To było trzecie imię nadziei. Ale jest czwarte, które odstania się w dzisiejszej Ewangelii. Ponieważ kobiety biegną pośpiesznie nie tylko z bojaźnią, ale i z wielką **radością**. Jeśli nie ma radości w nadziei, to nie ma nadziei, nie ma żadnej nadziei. To były cztery imiona nadziei: **odwaga, pośpiech, bojaźń i radość**.

o. Krzysztof:

Jeżeli takie są imiona nadziei, które odkrywamy na drodze-kobiet od grobu, od anioła do Jezusa (bo dopiero poprzez te cztery imiona spotykają na drodze żywą osobę, która jest źródłem nadziei), to w takim razie, czym jest nadzieja dla nas dzisiaj? Jaka nadzieję ty mozesz mieć? Do jakiej nadziei wzywa cię dzisiaj Pan? Jak opisać tę nadzieję?

Spróbujmy to odkryć, przysłuchując się temu, co Jezus mówi do kobiet. Może tam jest to przesłanie mówiące, jak ja i ty mamy dzisiaj żyć nadzieją?

ks. Tadeusz:

Jezus mówi nie tylko do Marii Magdaleny i drugiej Marii, mówi do wszystkich kobiet i mężczyzn, mówi do nas:

o. Krzysztof:

„*Nie bójcie się!*” Miej odwagę, nie lękaj się mieć nadzieję w środowisku, nie lękaj się, że zostaniesz sam jakby bez Boga! Nie bój się, jakąkolwiek sytuację mozesz w to włączyć: swoją pracę, swój dom, swoją szkołę, swoje środowisko. Pan mówi do ciebie: *Nie lękaj się! Nie bój się!*

ks. Tadeusz:

Chodzi o porzucenie kompleksów, że się jest wierzącym, że się jest zniewolonym przykazaniami, że się jest zagłuszonym w tym świecie, gdzie głosi się, że wiele innych rzeczy jest bardziej modnych, bardziej nowoczesnych. Nie bój się tego, że w wielu środowiskach zaczyna przeważać moda na niewiarę, moda na obojętność religijną, na agnostycyzm. Te słowa Jezusowe uświadamiają mnie i tobie, że bycie Jego uczniem jest wielką wartością. Taką wartością, która nadaje tobie wielką godność, moc wewnętrzną, pokój. Jezus jest z tobą! I nie ma większej mocy, nie ma większej siły, żeby żyć na tym świecie. Ty jesteś obdarzona, obdarzony, mocą Jezusa!

o. Krzysztof:

To „nie bój się” może oznaczać dla wielu z nas, by żyć Ewangelią w sposób czytelny, by realizować swoje powołanie: kapłana, pracownika, kleryka, małżonka, małżonki, dziewczyny czy chłopaka, w sposób odważny, w sposób pełen mocy. Może otoczenie odbierać Ci odwagę, pewność drogi. Żyć nadzieją- mówi Pan - to mieć odwagę żyć tak jak On. Mieć odwagę by być czytelnym, nawet gdy inni nie są czytelnymi.

Kiedy myślę o tym, przypominam sobie chwile, kiedy mogliśmy być z niektórymi braćmi i siostrami na Przystanku Woodstock. Chcieliśmy być odważni i czytelnymi, ale wszyscy inni raczej chcieli czegoś innego niż Jezusa, niż Ewangelii. Pamiętam taki dzień, kiedy szliśmy ulicą i byliśmy atakowani. Kiedy szliśmy drogą krzyżową wyśmiewano nas, rzucano na nas obelgi. To był dzień, w którym zrozumiałem jedno: że mam coś czego inni nie mają, że mam Jezusa. Wydawało się, że ileś tysięcy ludzi było przeciw mnie i przeciw braciom i siostram, ale wtedy przychodziła odwaga, której wcześniej nigdy byśmy się nie spodziewali. Odwaga, która sprawiła, że możemy nieść Jezusa, być ubrani w koszulki z twarzą Jezusa, być ubranym w sutannę, czyli być czytelnym, mieć normalne włosy i w swoim kolorze, i uśmiechać się, i mieć odwagę pójść do tych, którzy nas nie chcieli i mieć odwagę rozmawiać z każdym. Doświadczyliśmy tam jednego, że ci, którzy nas na początku odrzucali, za chwilę bardzo potrzebowali rozmowy. Ta odrobina naszej odwagi sprawiła, że tak wiele osób odzyskało nadzieję, tak wiele osób odzyskało Boga.

To jest ta odwaga, o której mówi Jezus, i która jest ciągle potrzebna dzisiaj. Potrzeba nam dzisiaj odrzucenia lęku i bojaźni.

ks. Tadeusz:

A zatem Jezus mówiąc: *Nie bójcie się*, mówi nam, że jesteście mocni. Pochylimy się nad słowami Jezusa i rozważmy je dalej.

o. Krzysztof:

Kiedy Pan mówi: *Nie bójcie się*, to zaraz dodaje *Idźcie i oznajmijcie moim braciom*. Nie mówi *siedźcie, medytujcie Ewangelię, pogłębiajcie intelektualnie*, nie mówi: *idźcie na studia teologiczne*, ale mówi: *Idźcie, głosście, dajcie świadectwo, że Ja żyję!*

To jest ciągłe wezwanie dla mnie i dla Ciebie dzisiaj: Znasz Jezusa? Znasz Ewangelię? To nie milcz, idź i głos! Idź zanieść Ewangelię tym, którzy nie znają Ewangelii, zanieść nadzieję tym, którzy nie mają nadziei, zanieść Ewangelię tym, dla których Jezus jest postacią historyczną, dla których może jest Bogiem, ale nic nie wnosi w ich życie. Dzisiaj świat i Kościół potrzebuje - jak mówi Papież - świadków, nie nauczycieli. To jest możliwe dla każdej osoby, dla każdego z Was.

ks. Tadeusz:

Jest zawarta w dzisiejszej Ewangelii żelazna logika dawania tego świadectwa: kobiety najpierw usłyszały, żeby iść szybko, potem oddały się pospiesznie, a potem zaczęły biec. Im więcej człowiek otrzymał, im bardziej został przez Jezusa obdarowany, tym więcej winien dawać. Ta dynamika dawania jest żelazna dlatego, ponieważ moc Zmartwychwstałego Jezusa staje się naszym udziałem tak dalece, jak dalece dajemy. Co? - świadectwo!

A zatem życie Zmartwychwstałym Panem nie lubi stagnacji, nie lubi samozadowolenia, nie lubi osiągnięcia pewnego pułapu, nie lubi słów: *tyle wystarczy, już osiągnąłem coś w moim życiu duchowym, dalej nie pójdę*.

Trzeba biec coraz szybciej, trzeba dawać coraz więcej, im więcej otrzymaliśmy - tym więcej dawajmy!

o. Krzysztof:

Gdy to mówisz, myślę o wspólnocie. Wydawać by się mogło, że powinniśmy nieco zwolnić tempa. Ale okazuje się, że jest zupełnie inaczej, że tempo jest coraz większe. Coraz więcej osób, coraz więcej ewangelizacji, coraz więcej kursów. I może to jest właśnie to właściwe tempo. Jeśli my, jako wspólnota, żyjemy Jezusem Zmartwychwstałym, to nasze siły się nie kończą, nasza pierwsza gorliwość neofitów nie kończy się, ale nabiera mocy, coraz większej mocy i skuteczności.

W ten sposób prowadzi nas do trzeciego punktu: nadziei, o której czytamy, gdy Jezus mówi: *idźcie, oznajmijcie moim braciom, niech idą do Galilei, tam mnie zobaczą*. Idą do Galilei, to znaczy do środowiska, do miejsca ich życia. Niech idą tam, bo tam, czyli we wspólnocie, w Kościele, można zobaczyć Jezusa. Jest to też wezwanie nadziei. Jeżeli ty i ja żyjemy nadzieją to znaczy, tworzymy środowiska, wspólnoty, w których jest Jezus, w których Jezusa się widzi, którego obecność się dostrzega i doświadcza. Czyni się wszystko, aby Jezus był obecny w centrum życia wspólnoty. Jakikolwiek imię ma wspólnota, istnieje po to, aby Jezus był dostrzegalny. Jeżeli mamy mieć nadzieję w tej wspólnocie, to znaczy mamy stwarzać takie warunki, takie wzajemne relacje, które jakby przywołują Jezusa, którego przez miłość uobecniają.

Ci którzy nie mają nadziei, przychodzą tu i odzyskują ją. Nie dlatego, że są tu jacyś fajni i przystojni panowie, albo jakieś sympatyczne i miłe niewiasty, ale dlatego, że jest tutaj Jezus.

ks. Tadeusz

Pamiętajmy więc, bez względu na to ile mamy lat, przyśpieszajmy nieustannie w naszym życiu, bo jest w nas nadzieja, która znajduje swoje spełnienie w Jezusie Chrystusie. Tyle razy się spełniała i tyle razy jeszcze się spełni. Bo Pan żyje!!! AMEN!



ŚWIADECTWA UCZESTNIKÓW KURSU „UCZNIOWIE Z EMAUS”

W tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jeruzalem... i opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba. Łk 24, 33

Maria (48 lat) *Moje najważniejsze przeżycie to Eucharystia w pierwszym dniu, gdzie uwielbione było Słowo Boże. Pierwszy raz w życiu przeżyłam piękne chwile, gdzie przytulałam Pismo Święte. Byłam bardzo szczęśliwa na tym kursie. Postanowiłam przyjmując Słowo Boże od zaraz i nim żyć, karmić się i głosić. I nie rozstawać się z Biblią nigdy. Dojrzałam do większego zaangażowania się w studiowanie Słowa. Od tej pory wiem, że Chrystus Pan jest ze mną po wszystkie dni mojego życia.*

Małgorzata (48 lat) *Moim największym przeżyciem było uświadomienie sobie, że Słowo jest żywym Chrystusem, a nie tylko Świętą Księgą. Dopiero tutaj zrozumiałam, skąd wypływa moc Słowa Bożego, które jest zdolne uzdrawiać nasze dusze i ciała. Chwała Słowu!*

Ilona (36 lat) *Zawsze uważałam Pismo Święte za Świętą Księgę i zawsze to było bardziej „coś” niż „Ktos”. Zrozumiałam, że tak nie jest, że Pismo Święte jest moim Panem i należy otaczać Go takim samym szacunkiem, jak Ciało Pana. Już wiem, po co mam Go nosić, przecież przyjaciela zawsze chce się mieć jak najbliższą siebie.*

Michał (28 lat) *Kurs dał mi lepsze zrozumienie tego, kim jest Pismo Święte. Powtarzam: KIM! Jest oczywiście Bogiem, który jest Słowem. Postawiłem sobie w sercu znak równości pomiędzy Biblią a Najświętszym Sakramentem. Myślę, że znajduję w domu lepsze miejsce dla Pana Jezusa, a przede wszystkim chcę Go mieć stale przy sobie, nawet podczas snu!*

Lukasz (17 lat) *Kurs był piękny! Teraz wiem, że Słowo Boże to Jezus. Słowo nie wystarczy czytać, trzeba je studiować i żyć według Niego. W przeżyciu kursu bardzo pomogły mi dynamiki, które w prosty sposób pokazały mi, kim jest Słowo i świadomość, że jestem tym drugim uczniem na drodze do Emaus.*

Kaśka (24 lata) *Pismo Święte to KTOŚ nie coś - to dopiero odkrycie!*

Darek (32 lata) *Dlaczego nikt wcześniej mi nie powiedział, że Biblia to nie przedmiot lecz żywy Bóg?!*

To całkiem inny punkt widzenia, gdy czytając Słowo, mogę rozmawiać z Jezusem. Pan poprzez czas tego kursu unaoczniał mi siebie stawiając znak równości pomiędzy Przenajświętszym Sakramentem a Słowem Bożym. Mając przy sobie Pismo Święte naprawdę poczułem, że nie jestem sam, lecz z Jezusem żywym i prawdziwym, który chce mówić do mnie jeśli tylko będę Go słuchał.

Staszek (47 lat) *Z wiarą, zaufaniem i ogromnym wzruszeniem zobaczyłem nową postać osoby Chrystusa - Słowo. Dotąd słowo to były Jego słowa, a nie On sam w Słowie, ze swoją mocą sprawczą. Daliście nam „posmakować” Słowa, ale nie „dojeść”. Ten kurs mógłby trwać i trwać...*

Ela (37 lat) *Przyjechałam na ten kurs zaproszona przez moją koleżankę, ale tak naprawdę, to Pan posłużył się nią, abym tu była. Miałam trudności w stałości i zrozumieniu Słowa Bożego przez Jego czytanie. Tak naprawdę to traktowałam Słowo Boże jak przedmiot leżący sobie na stole, lecz nigdy nie czułam, że jest to osoba, czyli Jezus. Teraz wiem, że Słowo to sam Jezus, mój pokarm, życie, mogę Go „jeść” kiedy tylko chcę i pragnę i nie bać się Go otwierać i czytać Jego słów, chociaż nieraz są bardzo mocne i niezrozumiałe.*

Iwona (36 lat) *Moim największym przeżyciem na kursie było odkrycie Pisma, Słowa jako osoby i odkrycie, że ta osoba jest Jezus - mój Pan - ten sam, który jest w Eucharystii, który ma moc uzdrawiania mego serca, duszy i ciała. W przeżyciu kursu pomogło mi spojrzenie na ikonę z Jezusem wskazującym jednoznacznie na siebie i otwarte Słowo. On mówi do mnie: Otwórz Pismo, to ja jestem Słowem. Wejdziesz do mego serca, chce do ciebie przemówić, chce cię prowadzić, chce być lampą u twych stóp, tylko otwórz Słowo!*

Agata (22 lata) *Moim najważniejszym przeżyciem na tym kursie było nauczanie oparte o fragment dotyczący uczniów z Emaus (Łk 24, 13 - 35). W jednym z tych smutnych uczniów, wlokących się do Emaus, rozpoznałam siebie. Przyjechałam na „Wzgórze Miłosierdzia” bardzo obolała wewnętrznie. W moim życiu ostatnio wydarzyło się wiele przykrych rzeczy. Myślałam, że to one są właśnie przyczyną mojego smutku duchowego. Jednak Jezus uświadomił mi, że tak naprawdę cierpię dlatego, że nie dowierzam Jego Słowu! On poprzez swoje Słowo chciał mi przyjść z pomocą, ale ja zawsze, gdy mi się to słowo nie za bardzo podobało twierdziłam, że ono na pewno nie jest od Boga, a gdy Bóg przychodził z pocieszeniem, wmawiałam sobie, że to Słowo jest zbyt piękne, aby mogło się urzeczywistnić. Dziś wiem, że Bogu obecnemu w Słowie należy się taka sama chwala i zaufanie, jak Bogu ukrytemu pod postacią chleba. To jest ten sam Bóg!*

WIELKA WIOSENNA PROMOCJA BANKU MIŁOSIERDZIA: WSZYSTKIE BOŻE AKCJE, I PRZELEWY ŁASK ZA DARMO! PROMOCJA NIGDY SIĘ NIE KOŃCZY I JEST DLA KAŻDEGO, DOSTĘPNA W KAŻDEJ CHWILI!

...czyli

Święto Miłosierdzia Bożego 2002

Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości. J 10, 10

W tym roku znów zaskoczyła nas zima. Jednak spadł na nas nie tylko obfity śnieg, ale jeszcze obfitsze miłosierdzie i łaska Pana oraz duża liczba (ok. 1000) osób, które przyjechały na Eucharystię. Atmosfera bynajmniej nie była zimowa, wręcz przeciwnie! czuliśmy rodzinne ciepło i przedziwna więź, która choć zakłócana przez problemy z nagłośnieniem nie zerwała się (z powodu dużej liczby osób część ludzi musiała uczestniczyć we Mszy Świętej stojąc na schodach lub w kaplicy na górze).

Ludzie przyjechali z różnymi oczekiwaniami, wielu było w tym miejscu po raz pierwszy. Niektórzy nie spodziewali się niczego:

Agnieszka (18 lat): Namówił mnie kolega, ale też jestem z ciekawości.

Mateusz (18 lat): Chciałbym przeżyć wspaniale ten czas, błogosławiony czas i świętować Boże Miłosierdzie i doświadczyć go. (A nie mógłbyś tego w domu doświadczyć?) Można, ale we wspólnocie jest rażniej. Wzrastamy we wspólnocie, a nie samotnie. Samotnie pomrzemy.

Jeżeli jest w nas choć kropla oczekiwania, może taka, jaka była w Tomaszu (bohater ewangelii z tego dnia), Jezus zawsze przychodzi i pozwala nam doświadczyć, wręcz zobaczyć swoje miłosierdzie. Tego dnia dokonało się to zwłaszcza poprzez wymiar osobistego dzielenia na temat szczególnego doświadczenia Miłosierdzia Bożego w tym roku. W ten sposób przeżyliśmy cudowną wymianę darów Miłosierdzia, a świadectw było tak wiele, jak nigdy dotąd. Każdy mógł usłyszeć prawdę o Miłosierdziu Bożym z ust świadka, a potem, w głoszonym słowie zobaczyliśmy samego miłosiernego Boga - Jezusa.

On zapowiedział swoją misję cytując proroka Izajasza:

*Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, aby ubogim niósł dobra nowinę, więz-
niom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uci-
śnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od
Pana. (Łk 4, 18)*

On przyszedł nie dla potępienia, ale dla zbawienia:

*Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jed-
norodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie
zginął, ale miał życie wieczne. (J 3, 16)*

On nieustannie głosił Dobra Nowinę o Miłosiernym Ojcu, który szuka nas jak owcy, drachmy czy syna... (Łk 15). Nie były to tylko słowa, ale również znaki, które czynił Jezus. Szczególnym obrazem był dla nas paralytyk (Mk 2), którego Jezus uzdrowił duchowo i fizycznie; uwolnienie opętanego z Gerazy (Mk 5), czy w końcu cudowne otwarcie nieba dla Dobrego Łotra, któremu w ostatniej chwili życia wybaczone zostały wszystkie grzechy (Łk 23). W ten sposób w kartach Biblii zobaczyliśmy twarz Boga - miłosiernego Ojca, objawionego przez Jezusa.

To wszystko działo się 2000 lat temu, ale Dobra Nowina o miłosierdziu Bożym - JEZUS - jest ciągle wczoraj i dziś, ten sam także na wieki (Hbr 13, 8). Dziś Bóg objawia swoje miłosierdzie przez Słowo. Czytając je, możesz doznać pocieszenia, podniesienia... Innym wymiarem jest sakrament pojednania, do którego Bóg zachęcał już w trakcie głoszonego słowa:

Uderzyło mnie słowo podczas kazania. Postanowiłam iść do spowiedzi. Ale nie chodzi tu tylko o samo wyznanie grzechów, niedociągnięć, czy zaniedbań, ale o szczerą rozmowę i o przemianę życia. Jestem zaskoczona tym darem Boga, bo przed Mszą Świętą nic takiego mnie nie nurtowało. (Anna, 30 lat)

Kolejne miejsca to: szczególne Eucharystia, zwłaszcza w wymiarze uzdrowienia, modlitwa wstawiennicza i sama wspólnota (Dz 2, 42).

Jak czerpać z tych źródeł miłosierdzia? Przede wszystkim poprzez oczekującą wiarę i zaufanie. To dla nas jest błogosławieństwo, o którym Jezus powiedział Tomaszowi: *Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli (J 20, 24)*.

Drugi sposób to dzielenie się tym, co Bóg nam daje, wtedy On daje ciągle więcej i więcej: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5, 7)*.

Miłosierdzie Boże nie zna granic. Bóg nie oblicza, ile już dał. Bo miłosierdzie Boże jest za darmo: za darmo cię pociesza, za darmo cię uzdrawia, za darmo cię zbawia!

To słowo wzmogło w nas wiarę oczekującą na przy-
-

ście Pana, roślo uwielbienie i wielka liczba osób przystąpiła do komunii świętej. Po Mszy rozpoczęliśmy modlitwę o uzdrowienie chorych. Bóg przyszedł do wielu uzdrawiając, czego byliśmy świadkami. Wiele osób podchodziło z rozpromienionymi twarzami, by wziąć formularz świadectwa o uzdrowieniu. Pomimo, że nie słyszeliśmy słów świadectw, widzieliśmy je w osobach, do których przyszedł Jezus - były przemienione, radosne, pełne pokoju.

Lucyna: *Prosiłam o zdrowie mamy. Dla mnie to było wielkie przeżycie. Pierwszy raz byłam na takim spotkaniu i bardzo jestem wzruszona! Tak... na pewno chciałabym tu jeszcze przyjechać.*

Tomek (25 lat): *Cieszę się, gdy widzę, co Jezus robi, że jest żywy wśród nas, że nadal uzdrawia. Cieszę się, gdy widzę, jak ktoś się śmieje, uśmiecha się. Przychodzi smutny, a wraca odmieniony, jakiś bardziej odmieniony. I to jest świadectwem działania Pana Jezusa! I to jest piękne, to daje nadzieję, to daje radość i jakiś entuzjizm na dalsza drogę.*

Fredzia (Ślemień): *Było po prostu wspaniale! Przyjechaliśmy tutaj do Jezusa. I wiemy, że On rozlewa swoje łaski, daje nam umocnienie w naszym codziennym życiu i to jest dla nas najważniejsze. I On jest najważniejszy dla nas w naszych rodzinach.*

Irena (Opole): *Tak, czuję, że mam więcej siły i ze zdrowiem też pewno lepiej, ponieważ miałam problemy z kręgosłupem. I duże ciepło czułam w kręgosłupie. Jak wrócę, to potwierdzę.*

Dla nas, na Wzgórzu, był to dzień patronalny. Dziękowaliśmy za wszystko, co Bóg czynił tutaj przez cały rok. Dzięki słowu, które słyszeliśmy i działaniu Bożemu wśród osób, które tego dnia przyjechały świętować, możemy iść dalej z wiarą, oczekując na obfite i zaskakujące Miłosierdzie Boga, które jest za darmo i nigdy się nie kończy.

**BÓG JEST MIŁOSIERNY!
UFAJ MU!**

Uwaga, uwaga!!!

**Ważna wiadomość dla wszystkich
członków Wspólnoty „Galilea”**

W DNIACH OD 2-7 LIPCA 2002 ROKU gościmy

panią MICHELLE MORAN

(mężatka, współzałożycielka i pasterka Wspólnoty Ewangelizacyjnej
„SYJON” z Londynu – Anglia)

*Prowadzi ona najlepsze szkolenia w Europie w dziedzinie
liderowania i zarządzania wspólnotą*

Dzięki jednemu ze szkoleń w Częstochowie
prowadzonych przez panią Michelle przyjęliśmy program WIZJA.

Teraz zaistniała szansa na krok dalej:

**Od wtorku do piątku (2-5 lipiec) odbędzie się szkolenie
dla wszystkich animatorów i odpowiedzialnych (koszt 90 zł).**

**Od piątku do niedzieli (5-7 lipca) odbędzie się szkolenie
dla wszystkich członków wspólnoty (koszt 60 zł).**

Zgłoszenia przyjmujemy do 23 czerwca.

TEGO NIE MOŻNA PRZESPAĆ !!!

NA UKRAINIE

JEZUS ŻYJE

W dniach 4-8 marca w Tawrijsku na południowo-wschodniej Ukrainie (miasto nad Dnieprem) sześciuosobowa ekipa ze Wspólnoty Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea” przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Lublinie prowadziła ewangelizacyjny kurs „Filip” dla dwóch grup wiernych: parafii Tawryjsk i kaplicy dojazdowej w Nowopietrowce.

Poniżej prezentujemy świadectwa członków ekipy i jednego z uczestników kursu.

Ks. Józef Hałabis

Kerygmat był tłumaczony na język rosyjski dla dorosłych i młodzieży a dla dzieci młodszych na język ukraiński.

Najstarsi ludzie prosili, aby głosić do nich po polsku - dobrze rozumieli ten język sprzed wojny. Poprzez katechezy, świadectwa, pantomimy, dynamiki, animacje i pieśni chwały (oczywiście po rosyjsku) Dobry Bóg dawał pragnienie słuchania Słowa Życia i odważnego przyjmowania Miłości Ojcowskiej, panowania Jezusa Chrystusa i daru Ducha Świętego. Po każdym spotkaniu były modlitwy wstawienne ogólnie jak też za pojedyncze osoby.

Niezwykły był to czas, poczuliśmy się, jak pierwsi ewangelizatorzy na podobieństwo Dziejów Apostolskich. Doświadczaliśmy Opatrzności Bożej na każdym kroku; zarówno w czasie 18-godzinnej podróży tam, w czasie postępu jak też w 23-godzinnej drodze powrotnej.

Małgorzata – lekarz z ekipy:

„Dziękuję Bogu za dar uczestniczenia w tej ewangelizacji. To był czas przemiany dla prowadzących, dla mnie. Spotkałam Boga w ludziach, którzy nas przyjmowali, w ich pokorze i miłości. Bóg otworzył moje serce na ewangelizację Wschodu i mam nadzieję, że będę mogła tam wrócić.

Przed wyjazdem na Ukrainę dręczyły mnie ogromne wątpliwości. Uważałam, że nie uda nam się nawet w najmniejszym znaczeniu tego słowa przemienić serc ludzkich. Sprawić, aby zechcieli doświadczyć miłości Bożej, uznać swój grzech, a przede wszystkim wyznać Jezusa PANEM i ZBAWICIELEM. Wydawało mi się, że ludzie nie będą chcieli nas przyjąć. Widziałam wiele rzekomych problemów. Wszystkie zamykały me oczy.

Kiedy dotarliśmy na miejsce przekonałam się, że tkwiłam w wielkim błędzie. Ludzie nas nie odrzucili. Wręcz przeciwnie – przyjęli niezwykle serdecznie. Mielśmy zapewnione noclegi i wyżywienie. Nie musieliśmy się o nic mar-

twić ponieważ ci ludzie przyjmowali nas z otwartymi rękami. Dzielili się tym co mieli. A nie mieli wiele. Nie przejmowali się tym, że byliśmy być może lepiej ubrani, albo że mogliśmy dogadać się z nimi jedynie z pomocą tłumacza. Cały czas odczuwaliśmy przede wszystkim modlitwę ludzi, ale i pomoc. Bo kto, jak nie oni dostarczał nam wszystkich potrzebnych rzeczy do katechez i dynamik? Kto przychodził do kościoła wcześniej, aby posprzątać? Wreszcie kto stał przed świątynią i wyczekiwał naszego przyjazdu?

Wszyscy ci ludzie stali się dla mnie świadectwem. Podziwiam zarówno ich, jak i miejscowego proboszcza, który kocha swych parafian całym sercem. Na pierwszy rzut oka widać zaufanie, które wypływa z obu stron.

Pamiętam, że pewnego dnia wszyscy byliśmy zdziwieni (pozytywnie!) zachowaniem księdza. Staliśmy przed samochodem, czekaliśmy na niego. Skończył się blok tematyczny w Nowopietrowce, a my musieliśmy zjeść szybko obiad i wracać do Tawrijska. Kiedy zawołaliśmy go naszym oczom ukazał się niezwykle widok. Proboszcz biegł w naszą stronę, żegnając się zarazem z ludźmi. Co robił? Po prostu doprowadził ich do domów. To było dla nas niezwykle budujące.

Po powrocie z Ukrainy zrozumiałam, że Bóg przychodzi do tego, co jest małe w oczach świata. On przecież nie wybiera wielkości, ale małość!”

Gosia, kl III d Gimnazjum nr 1

Wszyscy zdrowi i z nowym zapałem apostołskim dziękujemy Jezusowi, że objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

Sławek z Tawrijska.

„Nie sądziłem, że w czasie tych rekolekcji tak bardzo zjednoczę się z Jezusem Chrystusem, że tak blisko jest Jego miłosierdzie dla mnie i dla wszystkich ludzi. Jestem wdzięczny Bogu, że mnie przyprowadził tutaj do Tawrijska i dał możliwość uczestniczenia w takich rekolekcjach - poznałem Go. Nigdy nie myślałem, że Bóg może tak blisko przyjść do człowieka. Bardzo budująca była dla mnie postawa służebników (ekipy - przyp red.). Jeszcze silniej, niż do tej pory doświadczyłem wiary w Jezusa Chrystusa. Zrozumiałem w czasie katechezy o Zbawieniu, jak bardzo Jezus cierpiał za mnie, abym mógł żyć nowym życiem. Po pierwszym dniu zacząłem o wiele lepiej rozumieć siebie i wcześniejsze życie. Życie na tym świecie stało się dla mnie radośniejsze i cieplejsze (lżejsze, bo Bóg mnie kocha). Mam nadzieję, że to bardzo pomoże mi w życiu. Otworzyłem swoje serce dla Jezusa Chrystusa i innych ludzi. Chciałbym dalej uczestniczyć w takich rekolekcjach i razem ze wszystkimi poznawać Boga” -

KALENDARIUM

→ W tegorocznych obchodach Świętego Triduum Paschalnego uczestniczyło ok. 100 osób. Do Przymierza przystąpiło 75 osób, w tym po raz pierwszy 23 osoby.

→ W dniach 19-21.04 ponad 20-osobowa grupa Galilejczyków uczestniczyła w zorganizowanej przez SNE św. Pawła w Kielcach Konferencji Ewangelizacyjnej prowadzonej przez twórcę SNE **Jose Prado Floresa**. Materiały z tej konferencji, a także tekst wywiadu i przesłania jakie Jose Prado skierował dla naszej Wspólnoty opublikujemy w następnym wydaniu „Kerygmatu”.

→ Jose Prado Flores poprowadzi w maju, także w SNE w Kielcach kurs „**Andrzej**” dla prowadzących SNE (metodologia) i kurs „**MARIA**” (mariologia).

→ Serdecznie zapraszamy braci i siostry do szczególnego przygotowania duchowego i przeżycia **Wigilii Ześlania Ducha Świętego** u nas na Wzgórzu, (początek godz. 20.00), lub też koniecznie w parafii wraz z innymi wspólnotami.

→ W dniach 17-19 maja organizujemy w naszej Szkole **Kurs Proroctwa**. Przeznaczony jest on zwłaszcza dla osób już posługujących tym darem. Konieczne jest aby z każdej Winnicy uczestniczyło w tym kursie kilka osób tak, aby tę dziedzinę posługi charyzmatycznej uporządkować i pogłębić dla większej chwały Bożej i pożytku Wspólnoty.

→ **Post majowy** “o chlebie i wodzie” w intencji pokoju na świecie, w Ziemi Świętej i w naszej Ojczyźnie.

INTERNET

Rozwija się nasza strona www. Zachęcamy wszystkich Galilejczyków do korzystania z tego nowego narzędzia ewangelizacyjnego.

Powstały nowe działy: **RADIO GALILEA** i **MP3**, dzięki czemu możemy bezpośrednio na stronie odsłuchać nauczań naszych Pasterzy lub też przegrać je sobie do swojego komputera.

Mamy własny **CZAT** czyli internetową kawiarenkę i niebawem planujemy zorganizowanie tematycznych spotkań. Ufamy, iż pierwsze spotkanie będzie oczywiście z naszym pasterzem o. Krzysztofem.

Ze strony www istnieje możliwość wysyłania SMS-ów a także korzystania z bardzo dobrej wyszukiwarki internetowej.

Każdego tygodnia aktualizujemy informacje i dodajemy nowe materiały, teksty nauczań, świadectwa i relacje.

ZAPRASZAMY: www.galilea.pl

WIZYTA OJCA PROWINCJAŁA

*W dniach 11 i 12 kwietnia
2002 roku odwiedziłem Wspólnotę
w Kryzanie. Zapoznając się w spo-
sób wystawiający 2 dzieła, które
prowadzone jest w tym miejscu. Ce-
lami są, że dzieła Nowej Ewangelizacji
ciągłe się rozwijają. Ewentualnie trud-
ności są, po to, by utworzyć
w praktyce, że dzieła to pro-
wadzi Pan Bóg. Ciężko mi sta-
nieć dobrać wyrażenia z ludźmi
Kryzanie, którzy koniecznie
angażują się w różne postęgi.
Niech Pan Zmartwychwstały Bóg
postawi tamte dzieła w Kryzanie
i w innych miejscach. On mi nie
będzie nadechnieniem i wzmie-
niem wszystkich pasterzy.
K. Adam Wisocki
12.04.2002.*



OTO NOWY CZŁOWIEK

W czasie tegorocznego Triduum
Paschalnego został ochrzczony

**FRANCISZEK JAN
CIURASZKIEWICZ.**

Jest on szóstym dzieckiem
Małgorzaty i Mirosława –
Galilejczyków
z Częstochowy.

Przyjęty z wielką radością,
a w pragnieniu niektórych
misjonarz Wschodu,
zwłaszcza Rosji.



WYDAWCA: Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego „GALILEA”
CENTRUM EWANGELIZACJI I MODLITWY „WZGÓRZE MIŁOSIĘDZIA”
34-205 STRYSZAWA 589, woj. małopolskie, tel. (033) 874-70-23, (033) 874-79-68, fax: nr wew. 30
E-mail: galilea@galilea.pl <http://www.galilea.pl>
Biuro Szkoły Nowej Ewangelizacji czynne w każdą środę i czwartek od godz. 10.00 do godz. 21.00
Redakcja biuletynu: Pracownia Ewangelizacji przez Media „KERYGMAT”
ul. Kopernika 6/9, 41-500 CHORZÓW, tel. (032) 77-107-37, E-mail: kerygmat@galilea.pl